STRON 8 CENA 10,— zł

POLSKA ZACHODNIA

ILUSTROWANY TYGODNIK DLA WSZYSTKICH

ROK III POZNAŃ, LIPIEC 1947 R. NR 29 (102)

Biblioteka Uniwersytetu Gdańskiego
CW 9038

Dr CZESŁAW PILICHOWSKI
Sekretarz Generalny P. Z. Z.

Idea zachodnia a Manifest Lipcowy

Zagadnienie Ziem Odzyskanych, sprawa granicy zachodniej na Nisie Łużyckiej i Odrze nie jest zagadnieniem oderwanym od rzeczywistości politycznej i przebudowy społeczno-gospodarczej, jak i ustrojowej, które po odzyskaniu wolności w Polsce się dokonały. Niejednokrotnie wielu nierealnych polityków stara się zagadnienie zachodnie jako problem par excellence polityczny wyłączyć spośród reszty spraw politycznych i stawić je jako samoistne dla siebie. Gdzie tkwi błąd powyższego myślenia?

Manifest Lipcowy PKWN określił ustrój polityczny, społeczno-gospodarczy państwa polskiego oraz geopolityczne miejsce Polski w Europie. Manifest Lipcowy stwierdził, że:

1. demokratyczny ustrój Polski,
2. reforma rolna i nacjonalizacja przemysłu,
3. zbudowanie wielkiej słowiańskiej tamy, której podstawą będzie porozumienie polsko-sowiecko-czechosłowackie,
4. zachodnia granica Polski na Nisie Łużyckiej, Odrze i Bałtyku

— oto są zasady polityczne, na jakich Polskę budować się będzie. Takie postawienie zagadnienia wymagało odważnej decyzji i jasnego spojrzenia rzeczywistości politycznej w oczy, jak i właściwej oceny i analizy błędów dotychczas rozwijanych kierunków polskiej myśli politycznej. Stąd realna ocena sytuacji, jak i realna ocena potencjału politycznego i społeczno-gospodarczego, którymi Polska operowała po odzyskaniu wolności, wymagały takiego a nie innego stanowiska.

Dlatego określam ten kierunek i podstawy działania Polski jako wyraz zdrowej myśli politycznej polskiej. Polski Zw. Zachodni, który przed r. 1939 spełnił poważną rolę i duże zadania w zakresie odniemczenia Śląska, Poznańskiego i Pomorza, który budził w narodzie polskim czujność w stosunku do niebezpieczeństwa niemieckiego, wypływającego najpierw z rewizjonistycznych tendencji Niemiec republikańskich, potem Niemiec demokratycznych a wreszcie hitlerowskich, który zagadnienie Ziem Odzyskanych stale stawiał jako zagadnienie „ziem niewyzwolonych", a zagadnienie polskiej ludności, na tych „ziemiach niewyzwolonych" zamieszkałej, jako zagadnienie „polskiej ludności autochtonicznej", i w tym zakresie prowadził szeroką opiekę nad Polakami w Niemczech i nad Polonią Zagraniczną, współpracując ze Światowym Związkiem Polaków na Wychodźtwie, otóż ten reaktywowany w roku 1944 PZZ te najbardziej istotne cele i zadania sprzed roku 1939 przejął w ramy własnego programu działania. Największym błędem politycznym PZZ przed rokiem 1939 było to, że PZZ nie wyciągnął z takiego swego stanowiska pełnych konsekwencji politycznych, nie odcinając się wyraźnie od wówczas lansowanych tendencji przyjaźni z Niemcami. **Po roku 1944 PZZ te konsekwencje polityczne dla swego programu wyciągnął, oparłszy się o program Manifestu Lipcowego i dlatego jego działanie zachodnie szło wyraźnie w kierunku związania własnego programu społeczno-politycznego z konkretną rzeczywistością społeczno-polityczną i gospodarczą kraju.**

W roku 1944 i przejściowo w r. 1945 PZZ szedł, że tak się wyrażę, siłą tradycji własnej sprzed r. 1939 i siłą tych kierunków, jakie w zakresie zagadnienia niemieckiego stały się aktualne po ciężkiej okupacji lat 1939—1945. Szedł wreszcie tą siłą emocjonalną, jaką stworzyły dla niego:

1. odzyskanie ziem piastowskich po Nisę Łużycką i Odrę,
2. konieczność tworzenia tam faktów dokonanych przez zaludnienie i zagospodarowanie tych ziem.

Na dłuższą oczywiście metę program tego rodzaju był nie do pomyślenia. Stąd działacze Polskiego Związku Zachodniego, skupieni w terenie i w ośrodkach kierowniczych, zmuszeni zostali do krystalizacji nowego programu PZZ, programu opartego o jasną i dokładną analizę sytuacji społeczno-politycznej wewnętrznej i międzynarodowej.

Zachowując więc ściśle bezpartyjny i społeczny charakter naszej organizacji, stanęliśmy w decydujących dla Państwa Polskiego i jego historii chwilach po stronie zdrowej myśli politycznej, która wywodzi się z dorobku polskiej myśli demokratycznej.

Polski Związek Zachodni, krystalizując swój program i obliczając go jako program pozytywnego działania na okres długofalowy, wytyczył sobie następujące zadania:

1. odbudowę polskości na Ziemiach Odzyskanych,
2. wciągnięcie twórczych sił społecznych do prowadzenia prac nad rozwojem życia politycznego, gospodarczego, kulturalnego i społecznego na Ziemiach Zachodnich i organizowanie w oparciu o podstawy kultury polskiej, wolne od obcych naleciałości ideologicznych, jednolitego społeczeństwa polskiego na Ziemiach Zachodnich,
3. prowadzenie systematycznej pracy nad uzachodnieniem społeczeństwa polskiego, to znaczy nad dostosowaniem rozwoju kultury polskiej, myśli politycznej i ekonomicznej, organizacji i stylu życia społecznego — do geopolitycznego przesunięcia się Państwa i Narodu Polskiego na Zachód, na własne Ziemie Zachodnie,
4. usuwanie z życia polskiego niebezpiecznego elementu niemieckiego i pozostałości niemczyzny na Ziemiach Zachodnich,
5. budzenie i podtrzymywanie czujności Narodu i Państwa Polskiego wobec niebezpieczeństwa odrodzenia niemieckiego imperializmu, stałą obserwację Niemiec i ich wpływów na terenie międzynarodowym oraz określenie na ich zasadzie podstaw społeczno-politycznych, gospodarczych i kulturalnych do ułożenia realnego stosunków sąsiedzkich polsko-niemieckich,
6. opiekę nad wychodźtwem polskim za granicą i wciągnięcie jego twórczych sił do odbudowy kraju i realizacji celów polskiej polityki na terenie międzynarodowym,
7. pogłębienie i utrwalenie znajomości Ziem Zachodnich i ich znaczenia dla Państwa i Narodu Polskiego, oraz osiągnięć w procesie włączenia tych ziem w całość życia polskiego.

Oto są zadania, które skrystalizowały się w Polskim Związku Zachodnim po przeszło dwu latach jego reaktywowania po dokonaniu dokładnej analizy rzeczywistości polskiej. **Wszystkie nasze dążenia jako kierowników Związku idą w tym kierunku, ażeby nasza organizacja w oparciu o jasno określony program te zadania mogła dla dobra Narodu i Państwa Polskiego wypełnić. W realizacji tego programu widzimy konkretny nasz udział jako obywateli w pracy nad urzeczywistnieniem zachodniego programu polityki polskiej, jako programu przełomowego w dziejach politycznej myśli polskiej.**

Nie zapominamy również o tym, że zagadnienie zachodnie w ogólności, a zagadnienie niemieckie w szczególności, winno się stać jednym z momentów współpracy naszej jako organizacji społecznej z innymi organizacjami o charakterze międzynarodowym względnie organizacjami polskimi innych krajów, które pracują nad pokojem światowym, nad zniszczeniem hitlerowskiej i faszystowskiej ideologii. Dlatego nawiązaliśmy pierwsze kontakty z organizacjami społecznymi w Czechosłowacji, dlatego zwróciliśmy się do niektórych organizacji na terenie Szwajcarii i Francji. **Dla odbudowy Nowej Polski potrzeba jest naświetlenia naszego stosunku do Niemiec i do pokoju w świecie wszystkim tym, którym ten pokój prawdziwie leży na sercu.**

Dla wypełnienia naszego programu musimy posiadać ideowych, uświadomionych działaczy. Uważamy, że przez jasno skonkretyzowany program i przez zadania, które szczególnie w ostatnich dwu latach Polski Związek Zachodni wypełnił, przyszedł okres obecnie poszerzania naszej organizacji i pójścia w szerokie masy społeczeństwa polskiego, uczynienia każdego Polaka członkiem PZZ, zbliżenia się do młodzieży szkół średnich, powszechnych i szkół akademickich oraz rozszerzenia naszej działalności wśród Polonii zagranicznej przez organizowanie naszych kół za granicą. **Uważamy, że jako organizacja społeczna i bezpartyjna o jasnym programie działania potrafimy pod naszym sztandarem skupić Polonię Zagraniczną w tym przełomowym dla nas okresie dziejów i nie tylko uczynić każdego Polaka ambasadorem granicy na Nisie Łużyckiej, Bałtyku i Odrze, ale jednocześnie współtwórcą i współbudowniczym tej Polski, o którą obecnie walczymy i dla której pracujemy. W ten sposób bowiem doprowadzić możemy i doprowadzimy, że nie tylko każdy Polak będzie uświadomiony o zagadnieniu zachodnim, ale, że każdy Polak stanie się wyznawcą idei zachodniej.**

Dla PZZ **uzachodnienie społeczeństwa polskiego nie polega tylko na tym, że zagadnienie zachodnie stanie się w szerokich warstwach znane,** ale, **że jako organizacja potrafimy wychować charakter Polaka, oparty o zasady obowiązkowości, punktualności, uczciwości wobec samego siebie, społeczeństwa i państwa, zasady, które tak są potrzebne w dziele realizacji odbudowy Państwa Polskiego na stałych, demokratycznych zasadach społeczno-politycznych i gospodarczych.** Wtedy nie będziemy potrzebowali bać się żadnej katastrofy międzynarodowej, nie będziemy potrzebowali operować paliatywami o wiecznej czujności w stosunku do stale aktualnego niebezpieczeństwa niemieckiego, bo przez nasz czynny i na charakterze oparty stosunek do Polski, do jej odbudowy — ta czujność i to przygotowanie mieć będzie każdy Polak.

(Dokończenie na stronie 2-giej)

P. Z. Z. o Konferencji Paryskiej

Dnia 10 bm. w sali Muzeum Narodowego w Warszawie odbył się I-szy Zwyczajny Zjazd Delegatów Okręgu Warszawskiego Polskiego Związku Zachodniego, który nawiązując do zwołanej Konferencji Paryskiej uchwalił następującą rezolucję.

Napad Niemiec hitlerowskich na Polskę w roku 1939 oraz pięć i pół lat okupacji hitlerowskiej spowodowały w Polsce milionowe ofiary ludzkie i straszliwe zniszczenia.

Polska wyzwolona z jarzma hitlerowskiego, odzyskała ziemie ojców po Nisę Łużycką i Odrę. Naród Polski przystąpił natychmiast do odbudowy kraju, a w szczególności do odbudowy Ziem Odzyskanych, rozumiejąc, iż w ten sposób umacnia również pokój i bezpieczeństwo świata.

Odbudowa zniszczonego kraju wymagała i wymaga od Narodu Polskiego mobilizacji wszystkich środków materialnych i ogromnego wysiłku. Podjeliśmy go, nie czekając na pomoc zewnętrzną. Polska demokratyczna już dziś — po dwu latach odbudowy — może poszczycić się wielkimi osiągnięciami.

Zniszczona przez hitleryzm Polska ma prawo oczekiwać pomocy od tych państw, które nie ucierpiały bezpośrednio od agresji niemieckiej. Stałe wysiłki Rządu Polskiego w dziele rozwoju współpracy gospodarczej z innymi państwami bez naruszenia niezawisłości gospodarczej i suwerenności przyniosły już trwałe osiągnięcia.

Racja stanu Polski oraz wszystkich narodów, pragnących ugruntowania pokoju w świecie, wymaga priorytetu krajów zniszczonych wojną, przed odbudową kraju napastnika. Pomoc zaś w odbudowie krajów zniszczonych:

1. *nie może oznaczać odbudowy Niemiec kosztem ofiar hitlerowskiej agresji,*
2. *nie może prowadzić do odrodzenia niemieckiej zaborczości i niemieckiego imperializmu, a musi opierać się o Układ Poczdamski,*
3. *nie może podważać niezawisłości gospodarczej i suwerenności krajów, korzystających z pomocy.*

Z tych względów Polski Związek Zachodni wita jako wyraz najżywotniejszych interesów Narodu Polskiego stanowisko Rządu Rzeczypospolitej. Naród Polski obawia się, iż Konferencja Paryska w istocie swej naruszy te fundamentalne zasady odbudowy Europy i budowania pokoju.

Cały Naród jest jednolity w czujności wobec prób odrodzenia imperializmu niemieckiego i stoi twardo na straży niezawisłości gospodarczej i politycznej Polski.

BIBLIOTEKA INSTYTUTU BAŁTYCKIEGO W BYDGOSZCZY

LUDZIE ZACHODU

Wicepremier i Minister Ziem Odzyskanych ob. Władysław Gomułka w jednym ze swych jak zwykle bogatych w treść przemówień, podkreślił, iż najważniejszą rzeczą na Ziemiach Zachodnich są ludzie. Ich sprawy i troski, ich postawa i działalność ma rozstrzygające znaczenie. W nawale rozmaitych zagadnień mówi się i pisze o tym zbyt mało. Człowiek odchodzi na plan dalszy, lub co gorsza staje się często celem łatwej ironii i taniej złośliwości. Przy znanej skłonności do uogólnień, która cechuje nasze społeczeństwo, potępiamy często w czambuł przyczepiając zohydzające i ośmieszające etykietki tym, którzy ofiarnie pracują w warunkach nieraz bardzo trudnych.

Ktoś z zewnątrz na zasadzie pohopnie kolportowanych opinii, mógłby sobie urobić fałszywy pogląd, iż ludzie Zachodu to sami szabrownicy, kanciarze, nieroby, szukający łatwego żeru, słowem ludzie wyzuci z poczucia patriotycznego i podstawowych zasad moralnych. Wroga propaganda nie przebierając w środkach gorliwie lansuje wszystko co może rzucać cień, generalizując poszczególne wypadki, a jej bezwiedni współpracownicy rekrutujący się z obozu bezkrytycznych naiwniaków, z zamiłowaniem godnym lepszej sprawy, szepcą na ucho wątpliwego gatunku błyskotliwe dowcipy i rzekomo autentyczne zdarzenia kompromitujące polską pracę na Zachodzie.

Trzeba się temu sprzeciwić, a przeciwstawić się można tylko w ten sposób, gdy opinia nasza będzie informowana o rzetelnej pracy ludzi, którzy na Ziemie Odzyskane poszli nie dla łatwego chleba, lecz w poczuciu patriotycznego obowiązku. Trzeba dawać świadectwa prawdzie, ilustrując codzienny, uczciwy wysiłek setek tysięcy osadników, którzy bez rozgłosu wznoszą zręby państwowowści nad Odrą i Nisą.

Aczkolwiek proces tworzenia się nowego społeczeństwa z czterech tak różnych pod względem ukształtowania grup: repatriantów, przesiedleńców, reemigrantów i autochtonów, jest dopiero w fazie początkowej, już dziś możemy mówić o ludziach Zachodu. Inicjatywa, przedsiębiorczość, wytrwałość, skromność wymagań, świadomość obowiązków względem Ojczyzny, wolny od uprzedzeń stosunek do nowej rzeczywistości, ambicja i entuzjazm pracy oraz radość z dokonanego już dzieła, oto cechy ludzi, którzy stanowią czołową kolumnę Polski walczącej o należne miejsce w wielkiej rodzinie narodów. Ile satysfakcji sprawia rozmowa z osadnikiem, który mówi o swej pracy bez patosu napuszonych słów, mówi spokojnie i rzeczowo o tym co się już zrobiło i co jeszcze czeka.

Oto osadnik z dalekiego Gubina. Urzędnik i działacz społeczny, inżynier i robotnik, lekarz i rolnik w jednej osobie w początkowym okresie.

Gdy z górą przed rokiem — mówi — tu przybyłem było nas trzydziestu. Miasto, a raczej ruiny były puste, gdzieniegdzie z gruzów wyłaziły cienie ludzkie — Niemcy. Artyleria, królowa współczesnej broni, nie oszczędziła miasta, znacząc śmiertelną pieszczotą ulice i place. Gruzy, rozbite czołgi, spalone samochody, zaminowane drogi, pola i osady, zwały drutu kolczastego i trupy, oto był teren nowej pracy. Trzeba było być uniwersalnym, aby dać radę. Powoli napływać zaczęli licznie rodacy powracający z obozów niemieckich za Zachodzie. Część ich osiadła, a niebawem dołączyli się radocy zza Bugu i tak oto dzień po dniu zaczęliśmy zmieniać oblicze naszego miasta. Dziś już wierzyć się niechce, że wszystko to było i wydaje się raczej, że przeżyliśmy koszmarny sen. Dziś działa już administracja, rozwija się handel, są spółdzielnie, znaczną część pól zaorał lemiesz polskiego osadnika. Pracujemy od świtu do nocy. Cieszy nas każdy zreperowany dach, każdy wóz gruzu, każdy zaorany hakter, czy świecąca się na ulicy żarówka, lub przedsiębiorstwo, które powstaje.

Tu na tej rubieży granicznej odczuwamy w całej pełni radość tworzenia i wdzięczni jesteśmy, że nam przypadło w udziale patrzeć na ten cud odradzania się z gruzów i zgliszcz naszej Ojczyzny.

A oto inny z milionowej plejady osadniczej, dziś obywatel Pomorza Zachodniego, opowiada swoją nieskomplikowaną, lecz pełną wyrazu historię.

— Gdy wszedłem na gospodarstwo, był tu tylko kot. Z takim inwentarzem wiadomo gospodarka nie pójdzie. Przyprowadziłem ze sobą konia, sąsiad miał krowę i tak zabraliśmy się do pierwszej orki. Później „Samopomoc Chłopska" udzieliła nam traktoru i tak powoli stanęliśmy na nogi. Jestem spod Krakowa i wiem, że nie od razu Kraków zbudowano, toteż jesteśmy cierpliwi widząc, że nasz wysiłek jest korzystny dla nas i innych ludzi, bo już coś nie coś mogę dostarczyć do miasta.

— Ty Ignac, nie chwal się — wtrąca się do rozmowy żona — bo ci podatki każą wielgie płacić.

— Ot nie trajluj stara. Podatki płacić trzeba i będę, bo jakiż byłbym Obywatel.

— — — — — — — — — — — —

Tacy są ludzie Zachodu

Kazimierz Rymwid.

ZIEMIE ZACHODNIE

ZDOBYTE KRWIĄ — UTRZYMAMY PRACĄ

W trosce o pamięć po poległych męczennikach

Jako smutny spadek po okupacji pozostał nam do opracowania dokumentacyjnego cały okres od 1939-1944 roku. W tej dziedzinie zrobiliśmy niewątpliwie wiele. Powstała przede wszystkim Główna Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, potworzyły się komitety społeczne różnych organizacyj, które we własnym zakresie przeprowadzają badania. Z tych komitetów największą żywotnością wykazuje się Komisja Historyczna przy Komitecie Żydowskim w Polsce. Poza tym poważną pozycję zajmuje u nas w tej dziedzinie książka literacka.

Przecież wiele jeszcze zostaje do zbadania i udokumentowania. Stale słyszy się o nowych miejscach masowych eksterminacji albo o już znalezionych, którymi jednak nikt się nie zajmuje wzgl. są w stanie zupełnego zaniedbania.

Wojewódzkie Komisje Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce nie są w stanie podążyć z pracą. Już to samo świadczy o masowości dokonanych przez Niemców zbrodni.

Istnieje zatem potrzeba ujęcia w ręce organizacji społecznych sprawy odkrywania nowych miejsc masowych zbrodni, zadokumentowania faktów, zabezpieczenia tych miejsc i troska o ich odpowiedni wygląd. Miejsca te winny być przedmiotem kultu narodowego. Właściwe urządzenie tych miejsc nie należy już do kompetencji Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich. Sprawą tą winny się zająć takie organizacje jak Związek Uczestników Walk o Niepodległość i Demokrację, Związek b. Więźniów Politycznych. Od dłuższego już czasu prowadzi w tej sprawie akcję Polski Związek Zachodni. Ostatnio Zarząd Główny rozesłał do swych okręgów okolniki przypominające sprawę opieki nad miejscami masowych egzekucji, przeprowadzenie badań nad znalezieniem nowych dotychczas nieodkrytych. Równocześnie okręgi otrzymały polecenie porozumienia się z odpowiednimi organizacjami i nawiązania współpracy z organami sądowymi.

Sprawy te wszystkie są ważne z wielu względów. Ileż to rodzin do dziś jeszcze nie wie, gdzie są ich najbliżsi i nie znają losu ich. Ileż to prawdziwych patriotów i bohaterów kryją znane i nieznane mogiły. Tym męczennikom sprawy narodowej należy się przede wszystkim godziwy pochowek, a przez opiekę nad miejscami ich kaźni pamięć ze strony całego społeczeństwa.

Przeprowadzenie akcji ekshumacyjnej, udokumentowanie faktów, określenie sposobu i charakteru dokonania zbrodni przez Niemców — ma i to znaczenie, że pozwoli dopełnić materiał dokumentacyjny obciążający hitlerowskie Niemcy. Dokumentów stale jeszcze brak, a mają one dla nas pierwszorzędne znaczenie polityczne.

Do dziś stale jeszcze rejestruje się ofiary niemieckich zbrodni. W rejestrze tym nie może zabraknąć tych, którzy spoczywają tak w znanych jak i nieznanych mogiłach.

Społeczeństwo polskie przejęło na siebie wielki obowiązek właściwego uczczenia poległych. Męczeństwo i śmierć naszych rodaków nie może być daremna. Jakkolwiek z ich krwi przelanej jest znowu Polska — niezakończona jest jeszcze sprawa niemiecka. W poprzek wszystkim planom niemieckim jak i ich popleczników wyrastać nadal muszą te wielkie hekatomby ofiar. Jak wynika z dotychczasowej postawy narodu niemieckiego nie chce on w ogóle przyjąć do wiadomości faktów masowych mordów jakie hitlerowcy dokonali w całej Europie a w Polsce szczególnie. Obecna sytuacja polityczna mówi nam też aż nadto wyraźnie, że nie wystarczy niepodległość, trzeba ją jeszcze umocnić zupełnym zażegnaniem niebezpieczeństwa niemieckiego. Przypominanie Europie i światu rozmiarów zbrodni dokonanych przez Niemców w ostatniej wojnie pozwoli utrzymać wszystkich w odpowiedniej dyscyplinie emocjonalnej w stosunku do narodu niemieckiego, a tym samym i trzymać w ryzach plany polityczne w odniesieniu do Niemiec.

Ofiara życia jaką dał za Polskę niezliczony szereg męczeńskich bohaterów ,niech przynajmniej będzie zapewnieniem dla następnych pokoleń, że unikną podobnego losu.

Troska o pamięć po poległych, właściwa opieka nad ich mogiłami i miejscami masowych zbrodni, wreszcie stały kult całego narodu poświęcony męczennikom — wszystko to pozwoli i z naszej strony podtrzymać w całym polskim społeczeństwie czujność wobec możliwości odrodzenia się niemieckiego niebezpieczeństwa.

Mogiły, groby po poległych niech stanowią dla nas widoczny testament, świadectwo woli męczenników w niezłomnym trwaniu w polskości. Wrogowi naszemu ku przypomnieniu a narodowi na chwałę.

ES.

Idea zachodnia a Manifest Lipcowy

(Dokończenie ze str. 1)

Oto jest program, który przed PZZ w nowej rzeczywistości z całą wyrazistością wystąpił i, który bodaj nigdy nie znalazłby się w programie politycznej myśli polskiej, gdyby nie dokonało się w wyniku realnego rozeznania sytuacji międzynarodowej i wewnętrznej kraju geopolityczne przesunięcie się Polski na Zachód, nad Nisę Łużycką, Bałtyk i Odrę, gdyby nie został przez państwo i czynniki polityczne, przez czynnik naukowy i społeczny określony zachodni program polityki polskiej.

Stwierdzam — **zachodni program polityki polskiej** — nie dlatego, ażeby ten program przeciwstawiać **programowi niemieckiej polityki wschodniej**, ale, że to jest nasz program własny, że to jest program Narodu Polskiego. Program, oparty nie o zasadę podboju ziem obcych i o zasadę ludobójstwa na naleciałej germańskiej ludności Ziem Odzyskanych, ale o zasadę własności tych ziem i wysiedlenia z tych ziem obcej ludności, która w wyniku niemieckiej kolonizacji wschodniej, niemieckiej polityki wschodniej — na naszych Ziemiach Odzyskanych się znalazła.

Stąd zachodni program polityki polskiej, oparty o najżywotniejsze interesy polskie, doprowadzić musi i niewątpliwie doprowadzi do zasadniczej przebudowy politycznego myślenia polskiego, a z tym do właściwego umiejscowienia Polski w środkowej Europie i w świecie. I to jest wiekopomna zasługa Manifestu Lipcowego PKWN z dnia 22 lipca 1944, który o sprawie niemieckiej i Ziemiach Zachodnich głosił:

„Wybiła godzina odwetu na Niemcach za męki i cierpienia, za spalone wsie, za zburzone miasta, zniszczone kościoły i szkoły, za łapanki, obozy i rozstrzeliwania, za Oświęcim, Majdanek, Treblinkę, za wymordowanie getta...

„Chwytajcie za broń! Bijcie Niemców wszędzie, gdzie ich napotkacie!...

„Stawajcie do walki o wolność Polski, o powrót do Matki-Ojczyzny starego polskiego Pomorza i Śląska Opolskiego, o Prusy Wschodnie, o szeroki dostęp do morza, o polskie słupy graniczne nad Odrą!

„Stawajcie do walki o Polskę, której nigdy nie zagrozi nawała germańska, o Polskę, której zapewniony będzie trwały pokój i możność twórczej pracy, rozkwit kraju!..."

Notatki

CZAS USUNĄĆ ŚLADY NIEMCZYZNY

Cała Polska, szczególnie jednak Ziemie Zachodnie, które Niemcy pragnęli siłą uczynić „urdeutsch" usuwają wszelkie ślady niemczyzny. Wciąż jednak znajdują się jednostki, których nie chcemy posądzać o złą wolę, ale w każdym razie wskutek obojętności a przede wszystkim zupełnej bezmyślności tolerują ślady germanizmu. Mamy na myśli zwłaszcza napisy, wystawy itp. na miejscach publicznych. Jeszcze do pewnego stopnia możemy wybaczyć niedociągnięcia czy niedopatrzenia, skoro zdarzają się one na terenach Ziem Odzyskanych, ale jest to już nie do pomyślenia skoro takie wypadki mają jeszcze miejsce w stolicy Wielkopolski.

Notujemy konkretny wypadek. W oknie wystawowym, w jednym ze składów kolonialno-spożywczych przy ul. Siemiradzkiego, róg ul. Matejki zapełniono całą wystawę różnymi proszkami do prania, mycia itp. z niemieckimi opakowaniami, najwidoczniej dla zachęcenia naszych gospodyń do kupna. Czy nie wystarczyłoby wyłożyć kilka takich paczek? A zresztą uważamy, że i to zbyteczne, boć jest to środek pierwszej potrzeby, (nie tak dawno był bardzo poszukiwanym), że i bez reklamy kupiec znajdzie nabywców.

W witrynie okna możnaby z powodzeniem zareklamować różne artykuły wytwarzane już przez polskich producentów. Niemcy, po wkroczeniu w 1939 r. do Polski z miejsca nakazali usunięcie wszystkich napisów w ciągu trzech dni, i to nawet najmniejszych.

Musimy raz z tym skończyć, gdyż nie jest to zresztą pierwszy tego rodzaju wypadek na terenie Wielkopolski, Pomorza czy Śląska.

ZNAKOWAĆ DROGI I SZOSY

Ziemie Odzyskane, w obecnym okresie letnim cieszą się wielką frekwencją wycieczkowiczów i letników. Tereny nadmorskie i Śląska Dolnego, cieszą się jednak szczególnie wielką frekwencją. Poważny odsetek udających się na nasze prastare ziemie piastowskie korzysta z pojazdów samochodowych. I tutaj, jak zdołaliśmy zaobserwować wyłania się dla tych osób, zwłaszcza dla kierowcy trudność odszukania właściwego kierunku jazdy. W licznych miejscowościach, szczególnie na skrzyżowaniach szos niejednokrotnie brak drogowskazów, jeżeli natomiast są ustawione to trudno się doczytać nazwy na tablicy.

Wypadki takie spotyka się szczególnie na odcinkach mniej zaludnionych. Stawia to motocyklistów czy automobilistów nieraz w przykrym położeniu. Powstają wskutek tego niepotrzebne objazdy, straty niejednokrotnie czasu a co gorsze — paliwa, co narazić może w wielu wypadkach wehikuły te do przymusowego postoju. Znakować powinno się nietylko szlaki główne, lecz również drogi boczne, które są niejednokrotnie lepiej utrzymane i prędzej prowadzą do upragnionego celu.

Sprawniejsze dopilnowanie znakowania dróg nie stwarza zresztą dla gmin większych trudności a dla podróżnych ma niejednokrotnie wprost kolosalne znaczenie. Będzie i to przyczynkiem do usprawnienia naszego ruchu drogowego.

Już czas

odnowić prenumeratę na III kwartał.

Przypominamy naszym P. T. Czytelnikom, że opłata kwartalna wynosi 105,— zł. Konto P. K. O. V-4228

Nie pisać błędów o problemach zachodnich

Mazury w b. Prusach do wojny 1939 r.

W „Przekroju" z 6 lipca br. zamieszczony został artykuł ob. Kazimierza Koźniewskiego pt. „W zmaganiach z mazurskim Smętkiem". Artykuł ten otwiera cykl reportaży z Mazur, które mają się ukazać w następnych numerach „Przekroju".

Ze swojej strony pragniemy sprostować szereg mylnych informacji, które ten artykuł zawiera, a które społeczeństwu polskiemu wskutek tego dają obraz niekompletny, albo nawet nieco wypaczony, obok trafnych spostrzeżeń branych bezpośrednio z obecnego życia na Mazurach.

Przede wszystkim liczba ludności w b. Prusach Wschodnich i liczba Mazurów.

Ob. Koźniewski mówi o 900 000 ogółu ludności w Prusach. To nie odpowiada prawdzie. Prusy Wschodnie liczyły ponad 2 miliony ludności. Możliwe jednak, że autor omawianego artykułu miał na myśli ogół ludności na terenie Mazur tzn. etnograficznie polskiej części Prus Wschodnich.

Ale i to nie odpowiada prawdzie — na terenie Mazur przed wojną żyło ogółem nieco ponad pół miliona ludności, a więc do 900 000 daleko.

Autor podaje liczbę 700 000 Mazurów. To już jest śmiesznym. Na terenie, gdzie ogół ludności nie dochodził 600 000 miało żyć 700 000 Mazurów.

Faktyczna liczba Mazurów zamyka się w granicach 240 — 300 tysięcy; ale nie więcej.

Szkoda, że ob. Koźniewski jadąc w podróż reportażową po b. Prusach nie zapoznał się z literaturą traktującą o tym terenie, przede wszystkim z książeczką prof. Srokowskiego „Prusy Wschodnie", która jeżeli nie wyczerpuje zagadnienia co do Mazurów, to daje w każdym razie podstawowe wiadomości, których omawiany artykuł wykazuje brak w stopniu już niedopuszczalnym.

Szafując cyframi bez najmniejszego zastanowienia, ob. K. mówi o 20 000 członkach Związku Polaków w Niemczech, zarejestrowanych w Olsztynie.

Otóż trzeba stwierdzić, że takiej liczby Związek Polaków w Niemczech nie liczył na całym terenie Rzeszy. Gdyby na terenie samych b. Prus miał wymieniony Związek 20 000 członków, to nie istniałby tam problem wpływów niemieckich wśród ludności językowo polskiej.

Proces germanizacji Mazurów w/g ob. K. miał zacząć się w 1920 roku.

Znowu data rzucona na wiatr. Proces ten zaczął się znacznie wcześniej. Wiemy o planowej, systematycznej germanizacji Mazurów od początku XIX w.

Jest literatura polska i niemiecka, która omawia sprawę zasięgu języka polskiego i problem jego zanikania.

Szkoła publiczna i podniesienie stopy życia w ostatnich 2 dziesiątkach lat przyspieszają proces germanizacji, ale do ostatka panowania niemieckiego on nie zakończył się.

Niewątpliwie część ludności zapomniała języka ojczystego, ale znaczna część zachowała język polski, który po odrzuceniu germanizmów nie różni się niczym od języka ludności Mazowsza południowego.

Mówiąc o germanizacji ob. Koźniewski mówi o „wyścigu o Mazurów" między Polakami a Niemcami. To jest gruba przesada.

Praca polska była tak utrudnioną przez Niemców i przez renegatów, którzy nadawali ton większości, że o wyścigu w tych warunkach nie może być mowy.

O dzieciach mazurskich wożonych samolotami na kolonie do Rzeszy dowiadujemy się dopiero od ob. Koźniewskiego. Zresztą po co Niemcy dzieci mazurskie mieli wozić samolotami do Rzeszy, kiedy polskie kolonie na liniach tranzytowych przewoziły prędko, tanio, bezpiecznie i bez kontroli.

Co do tych kolonii zachodziło co innego. Niemcy propagandą i terrorem sparaliżowali akcję Polskich Towarzystw Szkolnych na terenie Mazur wysyłania dzieci na Kolonie Polskiego Związku Zachodniego organizowane w Polsce. To wystarczyło.

Autor artykułu pisząc o polityce niemieckiej w stosunku do Mazurów widzi w niej mądrość wyższej klasy, która rzekomo pozory wolności wyzyskuje dla całkowitej germanizacji. Używa przy tym takiego zdania: „Mazurzy rządzili sami tą ziemią".

To nie jest zgodne z prawdą. Rządzili Niemcy, którzy Mazurami pogardzali. Niemcy bali się obudzenia się świadomości narodowej wśród Mazurów. Znamy wypowiedzi takie, że wystarczy rok okupacji polskiej, aby ten kraj stał się polskim.

Jeżeli dziś po 2 latach rządów ludność mazurska nie została pozyskana dla polskości, to przyczyny tego zjawiska leżą po części w nas tzn. w tym społeczeństwie, które przyszło tworzyć nowe formy życia na Mazurach.

Ob. Koźniewski słusznie widzi nieodpowiednie zachowanie się elementów, które rzuciły się do szabru. Ale za te elementy ponosimy jako społeczeństwo polskie odpowiedzialność moralną. Odpowiedzialność ponosimy również za to, że na Mazurach znaleźli się ludzie nie przygotowani do pracy społecznej i nie znający problemu.

A na to, żeby problem poznać nie wystarczy zachwycać się krajobrazem Mazur, trzeba poznać również te nurty myśli mazurskiej, które przejawiały się do ostatka.

Ponieważ „Przekrój" w artykule ob. Koźniewskiego o tym nie mówi, postaramy się podać dzieje myśli polskiej i mazurskiej tak jak one przejawiały się do ostatnich lat przed wojną.

Ruch narodowy polski jest na Mazurach starszy od mazurskiego i co najważniejsze początki jego są dziełem samych Mazurów.

Natężenie polskiego ruchu narodowego przed I wojną europejską obrazuje poniższe zestawienie głosów na polskiego kandydata do parlamentu Rzeszy:

lata	1890	1895	1898	1903	1907
głosy pol.	44	515	6758	4703	1451

W głosowaniu plebiscytowym za Polską padło na Mazurach bez Warmii 1953 głosy.

W wyborach do powojennych izb ustawodawczych niemieckich głosy polskie na Mazurach kolejno spadają z 1171 w 1921 r. na 187 głosów w 1928 r.

To są jednak rzeczy znane i chcemy wskazać na tym miejscu na co innego — większość Mazurów stanowiących masę ludową bez własnej inteligencji, a zatem i bez przewódców przyjęło orientację na Niemcy.

Jednak dla nas nie mogą być obojętne i manowce polityczne, którymi chodziła myśl ludu pozostającego w niewoli.

Na terenie kościelnym przejawił się samodzielny kierunek myślowy w formie tzw. „gromadkarstwa". Był bunt przeciw przemocy niemieckiej, tam zachowywał się dawny kult wywodzący się z katolicyzmu. Gromadkarstwo było tak silnym ruchem, że kościół unijny musiał ustąpić wobec groźby separatyzmu.

Formy organizacyjne gromadkarstwu nadał Kukat (prawdopodobnie Litwin) w końcu XIX w.

Ruch ten obejmował wiernych języka litewskiego, niemieckiego i polskiego.

Gromadkarze na terenie językowo polskim wydawali przed wojną „Głos ewangelijny" o 2000 egz. nakładu, a nadto „Twierdzę Ewangelijną" jako dodatek do „Mazura".

Całością prac organizacyjnych wśród Mazurów kierowała „Rada Społeczności Chrześcijańskiej" w Szczytnie.

Na ten ruch, jako samodzielny przejaw akcji zmierzającej do konserwacji języka i zwyczajów kościelnych polskich, należy zwrócić specjalną uwagę.

Ale obok tego na uwagę zasługuje regionalny ruch mazurski, który w okresie plebiscytowym poszedł za Niemcami pod firmą „Mazurenbund". Organizacja ta uznawała Niemcy za swoją „wielką Ojczyznę" natomiast dla Mazurów żądała autonomii w zamian za lojalność podczas plebiscytu.

„Mazurenbund" aż do dojścia Hitlera do władzy rozwijał swoją działalność, zwłaszcza w zachodnich Niemczech w ośrodkach emigracji mazurskiej (nie łączącej się z ośrodkami emigracji polskiej) i tam wydawał miesięcznik „Cech" w języku niemieckich, w którym jednak ukazywały się opowiadania w języku polskim.

Pod względem społecznym „Cech" wykazywał tendencje radykalne, głosząc hasła przywrócenia dla Mazurów prawo do ziemi, przerzucenia ciężarów podatkowych na klasy posiadające itd. Pod względem narodowym żądał ochrony języka polskiego w kościele i szkole ale politycznie popierał niemieckich socjal-demokratów.

Normalny rozwój ewolucji myśli mazurskiej, który powinien był zwolenników „Mazurenbundu" doprowadzić do Polski, zakłócony został przez dojście Hitlera do władzy, za rządów którego znikają tu przejawy myśli mazurskiej.

Dziś czas, żeby powstał ruch polski wśród Mazurów. Na przeszkodzie stają urazy, o których słusznie wspomina ob. Koźniewski.

Ale Mazury nie były i nie są całkowicie zniemczone, jak to pozornie może się wydawać, chodzi tylko o to, żeby do spraw mazurskich podchodzić ze znajomością rzeczy.

Stanisław Pieńkowski

Niemcy 1947 r.

DENN WIR FAHREN...

Tymi słowy rozpoczynała się znana a tak chętnie śpiewana przez Niemców piosenka, że zdobędą Anglię. Piosenkę tę zakazano później śpiewać przy lada okazji, gdyż uznano ją niejako trzeci hymn hitlerowski, i po „Deutschland über alles" i „Die braunen Batalionen" — „Denn wir fahren gegen Engeland" śpiewano w rzadkich uroczystościach, jak z okazji zatopienia większego okrętu nieprzyjacielskiego itp.

Nie dojechali Niemcy podczas wojny na upragnioną wyspę, ale wedle wszelkich widoków zajadą w 1948 r. Na gwałt bowiem starają się, by w tym roku uczestniczyć w igrzyskach olimpijskich. Jak wiadomo z państw prowadzących wojnę wykluczono możliwość startu w tej Olimpiadzie Japonii i Niemiec. Po przyjęciu jednak na listę uczestników m. in. Austrii apetyty wśród Niemców, zwycięzców ostatnich igrzysk w Berlinie znacznie wzrosły. Dały temu wyraz organizacje młodzieżowe, pracujące z coraz większym rozmachem we wszystkich strefach okupacyjnych, które postanowiły wysłać odnośne zgłoszenie. Szczególnie żywo na ten temat dyskutowano na zjeździe młodzieży niemieckiej w miejscowości Meissen, miasta, skąd król Henryk I, właściwy twórca Niemiec, który jako pierwszy rozpoczął „Drang nach dem Osten".

Czy istotnie dopuści się młodzież Niemiec do igrzysk, młodzież, która tak wybitnie przysłużyła się reżimowi hitlerowskiemu i po wojnie od razu cała stała się „demokratyczna"?

Po całego szeregu koncesjach, jakie Niemcy w ostatnim czasie otrzymali od Anglosasów, jest i to możliwe, że tym razem zajadą do... Londynu.

Nam się wydaje, że pozostałe narody będą miały w tej materii niewątpliwie swe ważkie do powiedzenia słowo.

TAK „LECZYLI" NIEMIECCY LEKARZE

W ostatnim wydaniu „Polski Zachodniej" przynieśliśmy wiadomość zatytułowaną „Tabletten Aktion", która znalazła swój epilog przed sądem w Dreznie. W wyniku rozprawy ujawniono, że z rąk lekarzy-oprawców i „pielęgniarek" zginęło 15 tysięcy osób. To jest cyfra, którą ujawnił przewód sądowy. A ile istotnie „uleczono" mężczyzn, kobiet i dzieci?

Tak oto „leczyli" lekarze reżimu hitlerowskiego.

Sąd skazał dwóch lekarzy: prof. dra Paula Nitschego i dra F. Leonhardta, szefa personelu Pelfela oraz dwie pielęgniarki na karę śmierci. Kilkanaście osób otrzymało kary więzienia od lat 3—20. I w tym wypadku, jeden z głównych zbrodniarzy dr Leonhardt sam sobie wymierzył sprawiedliwość, wieszając się w swej celi więziennej.

Najbardziej charakterystycznym momentem rozprawy, rzucającym ponure tło na faszystowskie Niemcy, było stwierdzenie, iż cały personel podczas wojny otrzymał z kancelarii Hitlera obok listów pochwalnych również nagrody pieniężne za „wierną służbę".

„DEMOKRATYCZNE" NIEMCY PRAGNĄ RATOWAĆ ZAKŁADY KRUPPA

Władze sojusznicze postanowiły obok wielu innych fabryk i zakładów, które służyły dla przemysłu zbrojeniowego, zniszczyć również światowej sławy Zakłady Kruppa. Otóż Rada Miejska w Essen powzięła ostatnio decyzję, by na specjalnym zebraniu poruszyć sprawę wspomnianych wyżej zakładów. Delegacja członków niemieckich związków zawodowych udała się do gubernatora północnoreńskiej Westfalii Aspery w celu proszenia go o wstawiennictwo u rządu brytyjskiego, aby zmienił on swoją decyzję w tym kierunku, by zakłady te nie burzyć, gdyż z pracy w nich żyje ludność miasta. Szczegóły tej akcji na razie nie są znane.

Czy Zakłady Kruppa mają nadal pozostać arsenałem wojennym Niemiec?

CZY ISTOTNIE TAK WIELKI GŁÓD DOKUCZA NIEMCOM

W niektórych większych zakładach i przedsiębiorstwach na terenie Niemiec, również i w wielkim Berlinie — organizowane są strajki z powodu rzekomo zbyt małych przydziałów racji żywnościowych.

Strajki te mają zwrócić uwagę władz okupacyjnych na panujący głód. Wydaje się, że sprawa z tak wielkim głodem jest przesadzona. Być może, że za tą sprawą kryją się inne cele. Że tak źle zresztą nie jest — to mówi nam oświadczenie ministra gospodarczego Brandenburgii Raua, który stwierdza, że żywność w jego kraju aż do nowych żniw jest zabezpieczona. W zamian za sumienne wypełnienie zobowiązań władze administracyjne przewidują dodatkowe przydziały dla zagród wiejskich, przede wszystkim dla nowo założonych.

Zresztą ze strony władz okupacyjnych stale nadchodzą transporty z żywnością. Jak komunikują władze brytyjskie, do portów w Hamburgu, Emden i Bremie zawinęło 18 okrętów zawierających ładunek 173 000 t zboża i mąki łącznej wartości 13 milionów dolarów. Ponadto statki te przywiozły jeszcze 5000 t innych artykułów żywnościowych.

Ale Niemcy będą stale narzekać i biadać.

NIEMIECKA „SPRAWIEDLIWOŚĆ"

Przed sądami niemieckimi toczą się liczne procesy przeciwko różnego rodzaju kalibru przestępcom wojennym. Oskarżenia dotyczą w wielu wypadkach i przestępców, którzy mają niejednokrotnie na sumieniu wiele ludzi. Wyroki ferowane przez sądy niemieckie są jednak zdumiewająco łagodne a nawet liczne są wypadki zupełnego uwolnienia oskarżonych. W pewnych kołach społeczeństwa niemieckiego, niewątpliwie tej naprawdę demokratycznej klasy, wyroki takie wywołały głosy oburzenia. Sprawcy, którzy winni zostać przykładnie ukarani — korzystają z wolności.

Przed pewnym czasem przytrzymano w Berlinie 5 wyrostków, z których jeden popełnił morderstwo rabunkowe, trzech było sprawcami morderstw dokonanych na tle politycznym a jeden z nich usiłował dokonać morderstwa.

Całą tą „obiecującą" piątkę po 14 dniowym pobycie w areszcie wypuszczono na wolność, gdyż jak oświadczył prokurator ze względów technicznych nie był w stanie przeprowadzić śledztwa. W myśl zarządzenia władz koalicyjnych młodociani nie mają być dłużej przetrzymywani przestępcy w areszcie aniżeli do dni 14 i do tego czasu winien zapaść wyrok.

Niemcy z tego zarządzenia skwapliwie skorzystali.

Oto jak wygląda niemiecki wymiar sprawiedliwości. Młodocianych zbrodniarzy puszcza się na wolność. A jak dotkliwie karali Niemcy Polaków podczas okupowania Polski — tylko za to, że z odwagą przyznawali się do polskości?

I ta młodzież za wszelką cenę dąży do nawiązania stosunków i współpracy z młodzieżą demokratycznych narodów?

„Niemaszchleba" — „Wielka bieda"

O ile mnie pamięć nie myli, jest pod Warszawą — zdaje się w powiecie siedleckim — wieś, której nazwa brzmi „Mrzygłód". Nazwa pochodzi stąd, że okoliczne piaseczki nie mogły wyżywić mieszkańców, dlatego wieś nazwano Mrzygłodem, bo stale ktoś tam umierał z głodu, a nędza — owa forpoczta śmierci głodowej — nigdy nie opuszczała tych stron. Tak było zresztą sporo lat temu, w czasach, gdy życie nie znało dobrodziejstwa wymiany handlowej, oraz gdy trudności komunikacyjne i inne przyczyny skazywały mieszkańców tych okolic na samowystarczalność. Autarkia na piaskach zawsze ma smutny finał. Taka jest prawda życia. — Dziś oczywiście nikt tam z głodu nie umiera, ale pamięć o złych czasach przetrwała w nazwie.

Być może nazwa innej wsi — „Niemaszchleba" — w powiecie gubińskim na Ziemi Lubuskiej posiada analogiczny rodowód. Dziś w każdym bądź razie jest to jedna z najładniejszych i najlepiej zagospodarowanych gromad w powiecie.

Gdy po raz pierwszy jechałem do Gubina, wypowiedziana przez kogoś nazwa wsi tak mnie zainteresowała, że zboczyłem kilka kilometrów od głównej szosy, aby na własne oczy zobaczyć osiedle o tak smutnej nazwie. Jakież było moje zdziwienie, gdy zamiast odłogów ujrzałem pięknie uprawione pola, schludne budynki, piękną szkołę, pełne kwiatów ogródki przed domami, a gościnny wójt, aby przekonać, że nazwa nie ma nic wspólnego z rzeczywistością, poczęstował pajdą smakowitego chleba i szklanką dobrego mleka.

Wieś osiedlona jest przez ludzi nowych, w dużej części repatriantów. Trudno było czegoś się dowiedzieć o przeszłości tej wsi. To tylko wiadomo, że i za czasów niemieckiej okupacji nazwa była ta sama, o trochę zniekształconej pisowni: „Niemaschkleba". — Figuruje ona na mapach niemieckich i w szczątkach ocalałych akt.

Ziemia okoliczna, podobnie jak na całym obszarze Ziemi Lubuskiej, daleka jest od czarnoziemu. Przeważają polodowcowe piaski, bielice i tylko z rzadka występują niewielkie plamy gruntów lepszych, na których rodzi pszenica i buraki. Ziemia ta wymaga pracy rąk ludzkich, pracy i jeszcze raz pracy, ale jeśli się włoży ten wysiłek, jeśli krople potu rolnika spadną na skiby — ziemia ta nie jest niewdzięczna i nie tylko chleb, ale dobrą bułkę z masłem zapewni.

Dzieje nazw osiedli stanowić mogą ciekawą dziedzinę dla badań historyka, lingwisty czy etnografa. W nazwach bodajże najdłużej przetrwały elementy przeszłości. Gdy jednak ktoś obierze sobie taki temat do pracy, może się zetknąć i z wypadkami, które mają wręcz komiczne podłoże.

Oto na przykład, gdy przejeżdżałem niedawno przez powiat Trzcianka, zaintrygowany zostałem nazwą gromady „Wielka Bieda". „Wielka Bieda" — skąd to pochodzi? — pytam miejscowych znawców dziejów powiatu.

— Ach, to całkiem komiczna historia! — odpowiadają — i jeszcze zabawniejsza przez to, że ta ponura nazwa zyskała oficjalne obywatelstwo.

Historia rzeczywiście zabawna i niezbyt odległa. Było to Anno Domini 1945, w pierwszej fazie napływu nieszczególnej pamięci „pionierów" na powiat. Był sobie tam wójt „pionier", który tu przez czas pewien urzędował. Polaków było jeszcze nie wielu. Niemcy ładowali manatki i walili „nach Vaterland" za Odrę. „Pionier" wójt był wyznawcą wzniosłej zasady. prima caritas ab ego, ale ponieważ był człowiekiem postępowym i wrażliwym na podmuchy ducha czasów, lekko zmodyfikował swoją przewodnią zasadę w ten sposób, że pierwsze miłosierdzie wolał stosować nie do siebie, lecz dla siebie. Konsekwentnie wcielając tak poprawioną maksymę w życie, przedsiębiorczy wójt wkroczył na ciemne i kręte ścieżki szabru. Pracował w pocie czoła. „Zabezpieczając" pewnego dnia mienie poniemieckie we wsi, która nazywała się „Marienbusch", zetknął się przy tej pracy z Milicją Obywatelską. Po wymianie zdań okazało się, iż poglądy Milicji na akcję pionierską wójta różnią się zasadniczo. Drobna kolizja z kodeksem karnym. Przykrość służbowa i co najgorsze — zajęcie urzędowe starannie, w pocie czoła, zabezpieczonego na własny rachunek mienia. Nic dziwnego, że tego rodzaju przygoda wytrąciła ofiarnego wójta „pioniera" z równowagi.

— A to wielka bieda! — wykrzyknął, relacjonując swym najbliższym współpracownikom i sąsiadom o wypadku w Marienbusch. Ten wykrzyknik wójta był jednocześnie aktem zmiany nazwy osiedla. Od tej chwili wieś Marienbusch nazwana została Wielką Biedą, prawdopodobnie dla upamiętnienia wyczynów „pionierskich" wójta.

Tak oto — jak pisał Boy — z drobnych przyczyn powstają skutki wiekopomne...

Inna rzecz, iż możnaby w jakikolwiek sposób owe wiekopomne skutki zatrzeć. Głos ma tu przede wszystkim społeczeństwo miejscowe.

K. R.

ORZEŁ BIAŁY I RODŁO

w największej sali Berlina

Jak już swego czasu pokrótce donosiliśmy, odbyła się w połowie maja rb. w Berlinie wielka manifestacyjna akademia w ramach urządzanego przez Polski Związek Zachodni w kraju i za granicą „Tygodnia Ziem Zachodnich". Obecnie możemy zapoznać czytelników dokładnie z przebiegiem tej pięknej i symbolicznej uroczystości.

W dniu 15 maja największa w mieście sala berlińskiej Opery Panstwowej, odświętnie udekorowana emblematami polskimi, Rodłem i wielkimi napisami: „6 milionów Polaków na Odrze i Nisie — to gwarancja pokoju i bezpieczeństwa Europy" oraz „Ręce precz od Odry i Nisy", zapełniła się po brzegi przeszło 3 tysięcznym tłumem naszych rodaków z Berlina, Lipska, Magdeburga i Güstrowa. Z ośrodków, z których delegacje nie mogły przyjechać, jak z Saksonii, Meklemburgii, Westfalii i Nadrenii nadesłano 27 telegramów, wyrażających solidarność ze stanowiskiem Polski w sprawie granic na Odrze i Nisie. Z ramienia władz polskich przybyli na akademię: przedstawiciele Polskiej Misji Wojskowej z gen. drem J. Prawinem na czele, konsulat R. P. z konsulem generalnym ppłk. drem Mareckim oraz reprezentanci Misji Restytucyjnej i Polskiego Czerwonego Krzyża. Oprócz tego obecni byli korespondenci prasy krajowej i przedstawiciele prasy niemieckiej.

Otwarcia akademii dokonał z ramienia Komitetu Polskiego w Berlinie ob. Ledwolorz, po czym po odśpiewaniu Roty dłuższe przemówienie wygłosił ppłk Marecki. Podkreślił on szczególnie wyniki osiągnięte w odbudowie kraju przez współczesną Polskę oraz doniosłą rolę, jaką w tej odbudowie odegrały i odgrywają Ziemie Odzyskane. Specjalnie podniósł też mówca, że miejsce każdego Polaka znajduje się w Ojczyźnie, gdzie czynnie winien dołożyć swą cegiełkę do wielkiego dzieła odbudowy. Polacy pragną pokoju — zakończył ppłk Marecki — i są gotowi do współpracy ze wszystkimi postępowymi i demokratycznymi krajami, jak również z demokratyczną częścią narodu niemieckiego.

Skolei, po przemówieniu ppłka Mareckiego, przyjętym przez zebranych długo niemilknącymi brawami i po odgraniu przez ob. Tatarczyka z miejscowej Polonii poloneza A-dur Chopina, na mównicę wszedł znany publicysta Edmund Osmańczyk. W pięknych słowach dał on rzut oka na pracę tutejszej Polonii i zwrócił uwagę na trudności, na jakie praca ta napotykała za czasów Republiki Weimarskiej, a szczególnie później, za panowania reżimu hitlerowskiego. W dalszym ciągu swego przemówienia ob. Osmańczyk podkreślił, że rewizjonizm niemiecki był tym czynnikiem, który doprowadził do zwycięstwa Hitlera i przestrzegł Niemców przed nowym rewizjonizmem, który by doprowadził wreszcie do ponownej wojny, a tym samym do zniszczenia Niemiec. Zadaniem Polaków, tak w Berlinie jak i w całych Niemczech, jest obecnie wrócić do Polski, ponieważ dawna rola tutejszej Polonii, polegająca na dawaniu oparcia rodakom na wschód od Odry i Nisy w ciężkiej walce o utrzymanie polskości, została w związku z powrotem tych ziem do Macierzy, ostatecznie zakończona.

Potem ob. Ziemolong odegrał kilka utworów na waltornii, a zebrani odśpiewali „Hymn Polonii" w Niemczech. Skolei ob. Ledwolorz wezwał wszystkich Polaków w Niemczech do wypełnienia swego obowiązku względem Macierzy i odczytał następującą, jednomyślnie i entuzjastycznie przez wszystkich zebranych przyjętą rezolucję:

„Zebrana gromadnie po raz pierwszy od wielu lat na uroczystej Akademii-Manifestacji Polonia berlińska, zahartowana długoletnią walką o polskość, solidaryzuje się w pełni z programem polityki zagranicznej i wewnętrznej demokratycznego Rządu Rzeczypospolitej Polskiej. Polonia berlińska manifestuje gotowość powrotu na odwieczne ziemie polskie, na Śląsk, Pomorze, Ziemię Lubuską, Opolszczyznę, Mazury i Warmię. Tysiące Polaków z berlińskiej Polonii stanęło już do ofiarnej pracy na Polskich Ziemiach Zachodnich. Ci, którzy pozostali jeszcze oświadczają, że pójdą ich śladami i powrócą wszyscy bez wyjątku na polskie Ziemie Zachodnie. Polonia berlińska, która w ciągu długich lat walczyła zażarcie i ofiarnie z imperializmem i uciskiem Bismarcków i Wilhelmów, politycznym kłamstwem i szantażem Stresemannów i Schlange-Schoeningen'ów a wreszcie z gwałtem i terrorem Hitlerów i Himmlerów — ma prawo jak nikt inny oświadczyć, że polskie Ziemie Zachodnie nad Nisą i Odrą oraz Bałtykiem stanowią integralną i nierozerwalną część Rzeczypospolitej Polskiej i że wszelkie kwestionowanie słusznych praw polskich do tych ziem odradza imperializm niemiecki, a tym samym niebezpieczeństwo nowej wojny. Manifestując nieugiętą wolę powrotu do Macierzy, Polonia berlińska solidaryzuje się całkowicie ze stanowiskiem Rządu Rzeczypospolitej Polskiej, zajętym w odpowiedzi na próbę naruszenia żywotnych interesów Narodu Polskiego".

Po przyjęciu rezolucji i odczytaniu telegramów do Prezydenta R. P., Premiera ob. Cyrankiewicza i do Ministra Ziem Odzyskanych ob. Gomułki, które następnie wysłano do Warszawy, zakończono Akademię odśpiewaniem hymnu narodowego.

Należy nadmienić, że cała uroczystość zorganizowana przez Wydział Prasy i Infomacji Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie przy współudziale Wydziału Kultury i Oświaty, oraz Konsulatu Generalnego R. P., została utrwalona na taśmie.

Jest rzeczą charakterystyczną, że prasa niemiecka z wyjątkiem drobnej notatki w „Berlin am Mittag" pominęła manifestację zupełnym milczeniem. Widocznie wielka uroczystość polska, która się odbyła w sali, gdzie za „dobrych" czasów hitlerowskich miały miejsce liczne masówki i galówki, nawet „demokratom" niemieckim nie bardzo była w smak.

Poza samym Berlinem warto jeszcze wspomnieć o analogicznych, choć w mniejszych ramach utrzymanych obchodach w Magdeburgu (3 Maj), w Lipsku (10. V.), w Rossitz koło Lipska (11. V.), w Senftenbergu (15. V.) i w Loebau (18. V.).. — W każdej z tych miejscowości odprawiono z okazji Tygodnia Ziem Zachodnich solenne nabożeństwa polskie, wygłoszono przemówienia i referaty, uchwalono odpowiednie rezolucje i wyświetlano — podobnie zresztą jak w Berlinie — polskie filmy propagandowe (kronikę tygodniową, Warszawa — Powstanie, Odrą do Bałtyku itp.).

Zainteresowanie uroczystościami było wszędzie bardzo duże, a referaty informacyjne w sprawie repatriacji do kraju spotykały się z żywym przyjęciem i aplauzem.

Złocą się już kłosy na polach Ziemi Zachodniej.

EUGENIUSZ PAUKSZTA 1

Niecodzienne weselisko

Z wielką przyjemnością przyjąłem zaproszenie na to niecodzienne weselisko. Niecodzienne nie dlatego, że pan młody był rdzennym Zabużaninem, panna zaś opolską autochtonką. To przecie jasne, że przy wzajemnym współżyciu, obok nieuchronnych w okresie początkowym antagonizmów, muszą się zrodzić i rodzą się coraz częściej uczucia pozytywne — miłości, przyjaźni, przywiązania. Współżycie różnych grup ludnościowych na Ziemiach Odzyskanych musi znaleźć wspólne koryto, którym popłynie. I już je znajduje. Typowym przykładem ten oto właśnie ślub Janka Frąckowskiego z Anną, do dziś dnia Norkówną.

Niecodzienność tkwiła w tym, że oboje młodzi reprezentowali sobą dwie wielkie indywidualności, że każdy z nich reprezentował pewien szerszy ogół, że wreszcie, świętowały weselisko to aż trzy wioski okoliczne.

A było to tak. Z Jankiem Frąckowskim, jak go potocznie nazywano, poznaliśmy się we wspólnej drodze transportem repatrianckim, jadącym z ziemi wileńskiej przez Mazury, Warmię, Poznań, Bytom, aż tu, na rdzenny Śląsk Opolski. Trzy tygodnie podróży, wspólnej repatrianckiej doli i niedoli, potrafi zbliżyć ludzi do siebie, a w długich rozmowach przy świeczce lub karbidówce, w półmroku cieni tańczących po stosach poukładanych wzdłuż ścian wagonu tobołów, kolebiących się w takt kołysania pociągu. Zgadało się nam wtedy o tym i owym. A że to ciężko tak jechać w nieznane, na nowy trud i harówkę, że może żal cośkolwiek i ojcowizny zostawionej. Ale że i na nowej ziemi damy sobie radę, bośmy do trudu przywykli. A ta nowa ziemia, to taka przecie stara. Od dawien dawna polska, kochana. I na niej praca, na niej trud a choćby mordęga — to cel i zadanie nasze. Jeszcześmy nie znali wtedy słów repolonizacja, czy odniemczenie, nieznane nam były pojęcia rehabilitacji i weryfikacji, obce podziemne „Wehrwolfy" niemieckie i mało znany upór Polaka-autochtona na Ziemiach Odzyskanych. A jednak żeśmy rozumieli intuicyjnie, tym polskim nienazwanym wyczuciem, dokąd jedziemy i co mamy robić. Jedziemy przywracać tej ziemi jej pełną, bujną polskość!

Janek snuł szerokie plany swej pracy na nowej ziemi. Prowadził na wiosce rodzinnej kółko rolnicze, zorganizował straż pożarną, współdziałał w teatrach amatorskich i uczył się. Z czwartej gimnazjalnej ojcowie go odebrali do domu, bo ciężko przecie było starym, zgrzybiałym już ludziom na kształcenie syna grosz spory wykładać. Janek więc sam musiał się uczyć w domu. Robił to zawzięcie. I umiał dużo. Mir go otaczał w okolicy powszechny i szacunek.

Polubiłem chłopca serdecznie. Przyjaźń nasza, w wagonie zaczęta, trwała i nadal. I wtedy, gdy Janek osiedlił się w wiosce opolskiej na poniemieckiej roli, ja zaś siedzibę założyłem w mieście. Częstośmy się odwiedzali wzajemnie. Ja szczególnie lubiłem do Janka wpadać na odpoczynek i pogawędkę.

Z początku, o ile w gospodarce dawał jakoś tam radę, w „robocie" społecznej szło mu cośkolwiek niesporo. Garnęli się wprawdzie ci wszyscy kompani z lat dawnych, osiedli tu wokół na wolnych gospodarkach, ale trudno mu było przełamać apatię autochtonów. A chłopak rwał się do pracy. Poznawał już walory nowej rzeczywistości, ale też trzeźwo oceniał ugory, które trzeba było pługiem polskości zorać, by dawną tu płodność gleby wskrzesić.

Ludność miejscowa polska trzymała się z początku z dala od całej tej roboty i w ogóle od braci repatrianckiej. Były tam po trochu i słuszne racje, były nierealne obawy, nade wszystko zaś ta przez lata walki z niemczyzną wyostrzona czyjność i chłód zewnętrzny przed wszystkim nowym. Na zbyt wielu już rzeczach się ta polskość spod znaku rodła w przeszłości sparzyła, by dziś i na zimne nie dmuchać. Ale za to obserwowała wszystko czujnie.

I tak pomału zaczęły topnieć lody wzajemnej nieufności i obcości. Zetknął się tam Janek z nauczycielem ze szkoły miejscowej, społecznikiem też z duszy i serca i raźniej już razem zaczęli dłubać robotę...

Gdy tak to sobie wspominałem, patrząc zza filara starego, wiejskiego kościółka w Pławniowicach koło Gliwic na ten mieniący się tysiącem odblasków słonecznych tłum barwnych postaci, jakoś naprawdę cieplej się koło serca robiło, a i łaskotliwiej... Bo oto stała obok Ślązaczka w starym narodowym, roboty najprzedniejszej rotzbarckiej stroju, a obok jakiś leciwy repatriant w typowej gdzieś podsmorgońskiej siermiędze coraz to ino wąsa podkręcał, a z podziwieniem na obok stojącą jejmość spoglądał. A tam znów grupa dziewcząt nadobnych z repatrianckich familii zerkała filuternie a niepobożnie na jurnych młodzianów spod Gliwic. I Krakowianka się skądsiś znalazła, by olśnić zebranych tęczą kolorowych swych spódnic, korali, a bluzy. Stojący obok pan sędzia Pawłowski z Warszawy aż cmoknął na to widowisko ustami i szepnął konwencjonalnie, aż echo poszło od basu przez kościół:

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Zapora i zakład wodny na rzece Bobrawie

Śląskie zapory wodne zawdzięczają swe powstanie ustawie ochronnej z roku 1900. Na skutek żywiołowej katastrofy powodzi, jaka się wówczas wydarzyła, i dla zapobieżenia podobnym na przyszłość — rząd krajowy prowincji śląskiej wydał zarządzenie budowy zapory na rzece Bobrawie oraz przeprowadzenia prac wodnoregulacyjnych.

Wspomniana klęska powodzi (miała miejsce w 1897 r.) wyrządziła wiele poważnych szkód. Zniszczyła pola uprawne i łąki na dużej przestrzeni, poczyniła wielkie straty w gospodarstwach, szczególnie w inwentarzu żywym i budynkach, niemało bogatych gospodarzy pozbawiła wszelkiego mienia. Zanotowano również ofiary śmiertelne w ludziach.

Do budowy tamy przystąpiono — po okresie przygotowawczym — w 1904 roku. Roboty trwały 8 lat, tak, iż budowę zapory ukończono zupełnie w 1912 roku. Przy budowie zatrudniono Włochów.

Przez sztuczne zamknięcie doliny rzeki i skierowanie jej łożyska w boczną odnogę (kanał) oraz wytworzenie sztucznego jeziora długości 7,5 km — ujarzmiono groźny żywioł, co więcej — wykorzystano go jako energię dla celów przemysłowych i gospodarczych. Wybudowany u stóp zapory zakład wodno-elektryczny wyzyskuje siłę spiętrzonych mas wodnych i zaopatruje miasta i osiedla tutejszego okręgu w prąd elektryczny, który przetwarza się w stacjach transformatorowych i zużytkowuje dla różnych celów.

Zapora oddalona jest o 1 km od Pilichowic na terenie powiatu Lwówek Śląski. Wspaniały ten mur, rozciągający się w poprzek doliny rzeki Bobrawy, jest na wysokości swej korony (grzbietu) 280 m długi, u podstawy zaś na 150 m. Wysokość łączna od fundamentów (15 m poniżej koryta rzeki) — do szczytu wynosi ogółem 61 m. Wysokość od strony Zakładu Wodnego 46 m. Grubość muru u podstawy: 50 m, u wierzchołka: 7,5. Objętość tej budowy wynosi 260 000 m³. Wytrzymałość tego dzieła rąk ludzkich jest przeszło 20 razy większa niż łączne ciśnienie całej masy wodnej. Według obliczeń statystycznych niebezpieczeństwo zniesienia takiej zapory jest wykluczone. Kamienia

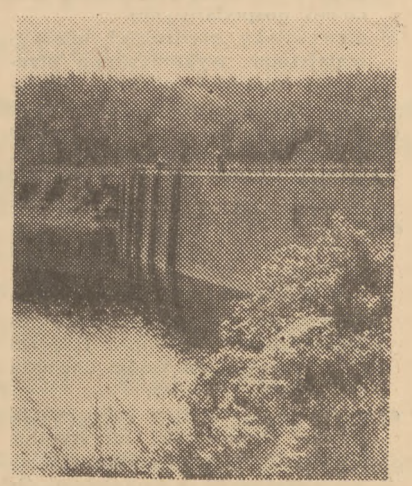

Mur zapory, widziany od strony sztucznego jeziora.
Fot. Tadeusz Sierosławski

do tej budowy dostarczyły okoliczne kamieniołomy, piasek wydobywano z rzeki. Cała budowa kosztowała 8,5 milionów marek. Koszt budowy Zakładu Wodnego wyniósł 2 miliony marek. Dzieło to zostało odznaczone złotym medalem w 1924 roku.

Przepływ wody w zaporze wynosi: przez tzw. kanał odpływowy (pomocnicze koryto z okresu trwania budowy muru) — 150 m³/sek., przez upusty gruntowe: 100 m³/sek. maksymalnie, przez 5 turbin: 35 m³/sek, przez tzw. przelew górny — w wypadku największego zagrożenia: 500 m³/sek. maksymalnie. Tak więc przy całkowitym spiętrzeniu mas wodnych (powyżej 50 000 000 m³) — łączny przepływ wynosi: 785 m³/sek.

W czasie wielkiej powodzi w 1897 r. przepływ wody wynosił w tym miejscu 1200 m³/sek.

Znajdujący się z boku zapory „przelew górny" stanowi wybudowane z kamienia dodatkowe koryto na wysokości 1,5 m poniżej wierzchołka zapory. Kształt jego trójkątny, długość wynosi 87 m. Używany bywa rzadko (jak stwierdzają, co 9 lat) — jako ostateczna „klapa bezpieczeństwa" w sytuacjach najgroźniejszych, gdy spiętrzenie basenu wodnego przekracza 50 000 000 m³ wody.

Zwierciadło wód, związanych przez tę zaporę wodną, obejmuje 240 ha. Przy zapełnieniu całkowitym największa głębokość jeziora w pobliżu muru zapory osiąga 46 m.

Zakład Wodny posiada obecnie 5 turbin (pierwotnie były cztery — każda o sile 1800 HP, piątą dobudowano w 1927 roku). Turbiny zasilane są oddzielnie specjalnymi kanałami, połączone z generatorami (pierwotnie cztery — z 1200-kilowatowymi i piąta z 2400-kilowatowym — razem: 7200 KWh). Generatory wytwarzają prąd o wysokim napięciu, 10 0000 Volt, transformowany na 40 000 Volt. Przeciętna roczna produkcja Zakładu wynosi: 25 000 000 kilowatgodz.

Całe to urządzenie techniczne pozostaje pod zarządem Zjednoczenia Energetycznego Okręgu Dolnośląskiego i kierowane jest przez jednego z naszych inżynierów-specjalistów. Dzięki właśnie jego uprzejmości i fachowym informacjom można było obejrzeć wszystko dokładnie, zebrać uzupełniający materiał opisowy dot. zapory oraz dokonać kilku oryginalnych zdjęć fotograficznych.

Inne zapory wodne na Dolnym Śląsku (np. w Złotnikach k. Gryfina Śląskiego, w Leśnej na rzece Kwisie) — są mniejsze od opisanej.

Dla porównania należy też zaznaczyć, że znana zapora w Polsce centralnej, w Porąbce na Sole jest również mniejsza (wiąże bowiem 30 000 000 m³ wody), a zapora w Rożnowie na Dunajcu — dzięki lepszym warunkom terenowym i bardziej dogodnemu ujęciu doliny rzecznej — chociaż nie jest większych rozmiarów — wiąże jednak przeszło 4-krotnie więcej wody (220 000 000 m³).

Mgr Karalnicki Aleksander

Urok Ziemi Zachodnio-Pomorskiej

Nie każdy pewnie zdaje sobie sprawę z tego, że większość polskiego wybrzeża znajduje się właśnie na terenie województwa zachodnio-pomorskiego. Województwo szczecińskie jest więc obszarem typowo pomorskim, a Wybrzeże jego ma wszystkie cechy, jakie tylko od brzegu morskiego możemy wymagać. Mamy tu więc wyspy i półwyspy, zatoki i zalewy; wreszcie jeziora przybrzeżne i brzeg równy, prosty; wszystko, czego tylko pragnie turysta i miłośnik ziemi i krajobrazu.

Najpiękniejszym niewątpliwie rejonem jest ujście Odry z wyspami, starymi grodami słowiańskimi i miastami, wspaniałym Zalewem Szczecińskim i doliną Odry. Każdy może tu użyć wszelkiego rodzaju przyjemności, sportu wodnego, wycieczek pieszych i kombinowanych lądowo-wodnych

Jednym z najciekawszych niewątpliwie szlaków turystycznych Pomorza Szczecińskiego jest droga wiodąca ze Szczecina wodą do Świnoujścia — i dalej już lądem przez Międzyzdroje — Dziwnów — Kamień — Wolin — Goleniów spowrotem do Szczecina. Wycieczka taka, która musi trwać naturalnie co najmniej dwa dni daje turyście możliwości poznania różnorakiego krajobrazu rejonu ujścia Odry, zapoznaje go z przeszłością tej ziemi i jej pięknem.

Ze Szczecina na taką podróż najlepiej wybrać się statkiem idącym do Świnoujścia. Już ta podróż pełna jest przyjemności i wszelkiego rodzaju ciekawych obrazów. Z opuszczającego Szczecin statku podróżnik może przez długi czas obserwować wysoko na nadodrzańskim tarasie wznoszący się zamek Piastów szczecińskich, a później ma możliwość zobaczenia nabrzeży przemysłowych Dolnej Odry, na których obecnie odbywa się przeładunek towarów wywożonych przez port szczeciński. Pod Stołczynem może obserwować turysta płaskowzgórze warszewskie. Droga doliną Odry ciągnie się na przestrzeni około 20 km, poprzez Zatokę Stobnicką i wreszcie statek wypływa na wielką przestrzeń Zalewu Szczecińskiego.

Po 40 km dalszej drogi statek wpływa w koryto Świny. Jednym z ujść Odry do morza płyniemy więc aż do Świnoujścia, największego miasta wyspy Uznam i portu wyjściowego Szczecina.

Ze Świnoujścia droga prowadzi do Międzyzdrojów. Jesteśmy więc już na wyspie Wolin. Piękna plaża Międzyzdrojów i wspaniała nadmorska trasa aż do Dziwnowa to najmilsze wspomnienia wycieczki na Bałtyk. Gdy się ma czas, warto w Międzyzdrojach czy też okolicznych kąpieliskach zatrzymać się nieco dłużej.

Przez Dziwnów wracamy już w kierunku Szczecina. Mijamy stary gród pomorski, dawną stolicę książęcą i biskupią Kamień. Warto i tu się zatrzymać, by zobaczyć starą, w czasach Krzywoustego założoną katedrę; posuwając się doliną Dziwnej, wschodniego ujścia Odry do Bałtyku, docieramy do Wolina. Miasto leży na wyspie o tej samej nazwie nad brzegiem Dziwnej. Jest to jeden z najstarszych grodów słowiańskich, siedziba Wikingów, baza floty morskiej Bolesławów Chrobrego i Krzywoustego. Tu ziemia kryje jeszcze wiele skarbów, które w najbliższej już przyszłości prehistorycy wydobędą na światło dzienne, dając naszej nauce nowe argumenty polskości ziem leżących u ujścia Odry.

Z Wolina szosą na Szczecin jedziemy dalej. Najlepiej drogę tą przebyć samochodem, ale można i koleją. Po drodze trzeba zatrzymać się koniecznie w Goleniowie. Tu można obejrzeć stare mury miejskie, pamiętające średnie wieki. Czas już poważnie je zniszczył, a jeszcze więcej ostatnia wojna, która w gruzy obróciła wspaniały gotycki kościół. Miasteczko jest pięknie położone nad Iną.

Po opuszczeniu Goleniowa już wzdłuż potężnego jeziora Dąbskiego posuwamy się na południe aż do Dąbia, willowego przedmieścia Szczecina po lewej stronie Odry. Jesteśmy więc nad wschodnią Odrą. Musimy się przeprawić przez obie Odry i po co najmniej 2 dniach drogi wracamy znowu do Szczecina.

Czesław Piskorski.

Ksiazki i czasopisma

(Kazimierz Gołba — „Lompa". Katowice—Wrocław 1947. Wydawnictwo Instytutu Śląskiego).

Dobrze się stało, że Instytut Śląski w ramach cyklu „Współcześni pisarze Śląska", jako numer 3 po wyborach poezji E. Osmańczyka i W. Szewczyka wydał sztukę dramatyczną znanego literata i popularyzatora śląskiego, Kazimierza Gołby, Niestety bowiem ale stanowczo za mało drukuje się u nas sztuk scenicznych. Po krótszym lub dłuższym pobycie na deskach scenicznych giną one w pamięci widzów. Podobnie ze sztuką Gołby. Nie każdy miał możność widzenia jej na scenie Państwowego Teatru w Katowicach, gdzie wystawiana była w początkach b. roku, a pomijając już niepospolite walory literackie, wielka jej wartość dokumentarna stanowczo nie zezwala na zapomnienie.

Wartość dokumentarna. Sztuka Gołby jest bowiem niczym innym, jak na wysokim poziomie oprawą literacką wydarzeń i osób z historii wyzwalania się i budzenia uśpionej polskości na Śląsku. Wszystkie główne postaci, poczynając od Józefa Lompy, poprzez ks. Szafranka, ks. Bogedain, ziemianina Kosickiego, dra Rogera, drukarza Heneczka, nauczyciela Smołki czy redaktorów J. Łepkowskiego i Mierowskiego — są to postaci historyczne, wiernie przedstawione przez autora. Tak wiernie i ściśle, że niejednokrotnie mówią własnymi słowami, wypowiedzianymi ongiś a zanotowanymi przez pamięć i pióra współczesnych.

Za mało się wie w Polsce o Józefie Lompie. A przecie jest to postać o znaczeniu nie tylko lokalnym dla Śląska, ale wymagająca czci i pamięci od całego narodu. Urodzony w 1797 roku w Oleśnie na Śląsku Opolskim, syn ubogiego kramarza, po trudnym okresie młodzieńczym, osiada wreszcie w Lubszy (pow. lubliniecki) jako organista i nauczyciel, w gwarze śląskiej „szkolny". Całe życie wypełnia mu praca nad budzeniem uśpionej świadomości narodowej wśród ludu polskiego na Śląsku. Pisze dziesiątki książek w języku polskim z najprzeróżniejszych dziedzin, prostych, jasnych, dostępnych formą i treścią dla ludu, organizuje pielgrzymki do Częstochowy, wreszcie z nadejściem „Wiosny Ludów", wespół z kilku innymi niestrudzonymi działaczami polskimi prowadzi pracę polityczną i organizacyjną. U schyłku życia spadają nań coraz liczniejsze ciosy, przeciwstawia się im jednak ambitnie, trwając przy swoim. Umiera w roku 1863 w Wośnikach, w rok wybuchu powstania styczniowego.

W czym tkwi istota znaczenia Lompy i jego olbrzymie zasługi dla polskości? Przecie nie w wartości bezwzględnej rzeczy przez niego napisanych, częstokroć bowiem były one słabe i niewybredne. Przecie nie w samym fakcie pisania podań chłopom dla władz ze skargą na panów niemieckich. Nawet wreszcie nie w fakcie samym w sobie założenia takich czy innych towarzystw polskich. Zasługa tkwi w fakcie, że Lompa jako jeden z pierwszych podjął i realizował hasło odrodzenia narodowego Śląska, że jako jeden z pierwszych miał odwagę rzucić pruskiemu ciemiężcy wyzwanie, że swoją działalnością pisarską i organizacyjną, swą dobrą wolą służenia drugim i bezpośredniością bycia pociągnął za sobą te liczne tysiące ludu śląskiego, które wiedząc, że są Niemcami, mówiąc gwarową polszczyzną, po wiekach oddalenia nie pamiętały już, że są Polakami, po prostu — zasługa tkwi w tym że stał się najpierwszym, w najszczerzej pojętym znaczeniu tego słowa, budzicielem polskości Śląska, że dał podwaliny pod tą wolę wytrwania i upór narodowy, które skutecznie oparły się dalszej germanizacji i ciężką drogą, poprzez powstania, poprzez codzienną, ciężką walkę, wyrąbały wreszcie, mówiąc stylem Morcinkowym, upragniony chodnik do Polski.

Od czasów Lompy — jak to pięknie jego ustami wypowiada Gołba, „przebudzone Śląsko szło już odtąd ku Polsce".

Sztuka Gołby składa się z czterech części, dobrze skonstruowanych i harmonijnie związanych ze sobą. Już sama budowa całości wskazuje na dwie rzeczy: doskonałą znajomość opisywanych ludzi i zdarzeń oraz wielkie wyczucie sceny.

Scena pierwsza, rozgrywająca się w chacie zagrodnika w Lubszy, daje nam przekrój ówczesnych stosunków socjalnych i narodowościowych Śląska, wprowadzając tym samym od razu czytelnika w tło i charakter epoki. Są to czasy nasilenia zainicjowanej przez Hohenzollernów planowej germanizacji Śląska przy pomocy nacisku społeczno-gospodarczego i walki z językiem gwarowym ludności miejscowej. W dramacie widzimy rok 1848, w przededniu „Wiosny Ludów", w okresie klęski głodowej i moru. Ginie od nich przeważnie uzależnione od niemieckiej albo zniemczonej szlachty chłopstwo polskiego pochodzenia. Nie ma rodziny, gdzie by w tym czasie śmierć nie zastała swych ofiar. Tak jest i w pokazanej przez Gołbę chacie biednego zagrodnika Smordzowskiego. Zmarło tam już uprzednio troje dzieci, wreszcie za nimi złożono w grobie i ojca. Pozostała matka z najstarszym synem. Wrócili oto z pogrzebu. Nie dość tych nieszczęść, Lompa, ukochany przez okolicę nauczyciel, przybywa, by starać się przeciwdziałać jakoś nowemu — wyrzuceniu przez dworowego komisarza wdowy z synem z domu i ziemi. Dla zachowania pozorów liczebności rodziny, przyprowadzają swą córkę, Ernestynę. Potem odchodzi, by pisać zażalenie do władz wyższych na postępowanie dworu. Niestety, wkrótce przybywa komisarz i wyrzuca Smordzowskich. Matka w rozpaczy, nie chcąc oddać krowy, jedynej żywicielki, przebija ją widłami. Za to ją aresztują.

Scena druga dzieje się przed szkołą w Lubszy, gdzie wykłada i zamieszkuje Lompa. Lompa pisze podania, szuka podstaw prawnych dla ochrony chłopa śląskiego. Przygarnia pod dach swój Smordzowskiego. Wzywa do wspólnej walki. Mówi z wiarą i z zapałem — „Ale poradzą wszyscy razem, bo jest u nas wielka siła. Niechby tylko wiedzieli, kim są, że naród wielki"... Przyjeżdża dr Roger, słynna postać, wyjątkowa. Niemiec, zakochany w „Polenlieder", które zbiera i wydaje potem w olbrzymim tomie w języku polskim. W rozmowie dowiaduje się od niego Lompa, że na świecie ruch, wzburzenie, że zaczęła się „Wiosna Ludów". W Berlinie ma się zebrać Zgromadzenie Narodowe. Wyłania się nadzieja na uzyskanie polskich posłów. Lompa postanawia działać. Do rodziny i znajomych woła z mocą: „Upomnieć się trzeba o nasze zdeptane prawa, o język i ojców obyczaje. Dopóki wiara w Panią z Jasnej Góry — dopóki polskość w ludzie". Wyjeżdża do Bytomia.

Wielki dzień 13 czerwca 1848 roku. Plebania ks. Szafranka w Bytomiu. Zorganizowany głównie zasługą Lompy — Zjazd delegatów dwustu gmin z całej tzw. „regencji opolskiej". Dwóch własnych polskich posłów. Zgromadzeni uchwalają opracowane przez Lompę żądania, które poseł ks. Szafranek przedłożyć ma w Sejmie. Przemówienie Lompy i ks. Szafranka. Obecni — słynny drukarz polski Heneczek, dwaj redaktorzy „Dziennika Górnośląskiego" — Łepkowski i Mierowski, wreszcie ziemianin, słabo nawet władający polskim, w którym odezwała się krew przodków i który idzie teraz razem z polskim ludem — Kosicki. Pragnie odrobić winy zgermanizowanych licznych szlacheckich pokoleń. Po zjeździe za inicjatywą Lompy w ściślejszym gronie zawiązane zostaje „Towarzystwo pracujących dla oświaty ludu górnośląskiego". Prezesem zostaje dziedzic Kosicki. W trakcie ks. Szafranek dostaje od biskupa swego — Niemca, pismo zabraniające zasiadania w Sejmie na ławach opozycji. Postanawia więc nie zasiadać, ale stać! Aby nie ustąpić z obrony polskiej sprawy..

Wreszcie scena czwarta. W dwa lata później. Rok 1850. Izba mieszkalna Lompy w Lubszy. Jesteśmy świadkami tragicznego momentu w życiu „pana szkolnego". Ciągłe popieranie chłopów w dochodzeniu swoich praw przeciw prześladujacym ich dziedzicom niemieckim, pisanie podań ze skargami itp. sprawiły, że ci różni grafowie Henckelowie von Donnersmarck i inni oskarżyli Lompę o pijaństwo i gorszenie okolicy swym życiem Władze szkolne usuwają Lompę z posady nauczyciela. Musi wyjeżdżać w starych latach na tułaczkę, nie chce jednak opuścić ziemi śląskiej.

W scenie tej poznajemy jednocześnie słynną, arcyciekawą postać — ks. Bernarda Bogedain, Niemca (również unikata jak dr Roger), piastującego funkcję radcy szkolnego w regencji opolskiej, stojącego dzielnie po stronie Polaków.

Sztuka kończy się symbolicznym obrazem, tak charakterystycznym zarówno dla działalności Lompy jak i całokształtu ruchu odrodzeniowego na Śląsku. Lompa stoi wpatrzony w widoczne z dala szczyty Jasnej Góry. Siła wytrwania i przetwrania polskości — wiara. Mówi: „Wiara nasza u wrót Jasnej Góry — my wszyscy tam jutro — przed świtem..."

To byłaby w skrócie najogólniejszym treść dramatu Gołby. Podkreślałem już u wstępu o autentyczności wydarzeń i postaci, jak też o dobrej budowie konstrukcyjnej całości.

Z punktu widzenia literackiego również należą się autorowi tylko pochwały. Z gwary śląskiej, w jakiej przeważnie jest sztuka pisana, potrafi Gołba wydobyć całe jej piękno i urok, dyskretnie ale mocno podkreślając jednocześnie rdzenną, najczystszą polskość tej gwary.

Postaci zarysowane są pełno, skończenie. Indywidualności odcinają się mocno od siebie. Nawet te, które autor wprowadza tylko fragmentarycznie. Pewne zastrzeżenia wysunąć można jedynie co do wątku miłosnego między córką Lompy — Ernestyną a stolarzem Smordzowskim. Być może, trudności powstały tu w związku z tendencją autora zachowania ścisłego identyzmu faktów i osób.

„Lompę" należałoby wystawić we wszystkich miastach Polski. Wszędzie pokazać twarde dzieje walczącego o swą narodowość polskiego Śląska, przemówić twardą, „pieronową" gwarą, przypomnieć raz wreszcie poza Śląskiem bliżej nieznaną postać wielkiego budziciela — Józefa Lompy.

Kazimierzowi Gołbie zaś należy się uznanie i wdzięczność za wierne i żywe, a jednocześnie głęboko artystyczne odtworzenie fragmentu życia jednej z największych postaci Śląska.

E. P.

Praca i działalność Polskiego Związku Zachodniego

Społeczne działanie P. Z. Z. z punktu widzenia finansowo-gospodarczego dla Ziem Odzyskanych

Rola Polskiego Związku Zachodniego z punktu widzenia finansowo-gospodarczego jako środka społecznego oddziaływania dla Ziem Odzyskanych może dać poważny wkład w unormowaniu tego najważniejszego dziś zagadnienia jakim są Ziemie Zachodnie. Polski Związek Zachodni bowiem jako organizacja społeczna o wyższej użyteczności państwowej, ponadpartyjna, skupiająca w swych szeregach ludzi wszystkich przekonań politycznych i najróżnorodniejszych zainteresowań społeczno-gospodarczych, może nadal być czynnikiem inicjatywy i realizatorem przy normowaniu stosunków gospodarczych Ziem Odzyskanych.

Polski Związek Zachodni jest niejako wpływem potrzeb społeczno-gospodarczych jakie odczuwano na całym pograniczu polsko-niemieckim w odzyskiwaniu straconych przez nas placówek gospodarczych. Na arenie gospodarczej toczyła się od dziesiątek lat pod zaborem pruskim najzaciętsza walka o byt narodowy Polaków. W walce tej Niemcy wypierali Polaków gospodarczo i zyskiwali do I-ej wojny światowej coraz większą przewagę. Te doświadczenia historyczne w stosunkach polsko-niemieckich zmuszały Polski Związek Zachodni do stałej czujności. — Doceniając znaczenie społeczno-polityczne zagadnienia gospodarczego ówczesnych Ziem Zachodnich, Polski Związek Zachodni zajmował się całą skalą problemów występujących na tych terenach. Wystarczy wspomnieć dla przykładu chociażby najważniejsze prace: zainicjowanie w roku 1925 — utworzenia Komitetu Organizacyjnego Towarzystwa Żeglugi Morskiej; współudział w umacnianiu polskiego handlu, rzemiosła i rolnictwa; starania o kredyty dla Ziem Zachodnich, współpracę z wojewódzkimi i powiatowymi radami gospodarczymi — i wiele, wiele innych.

Obecnie wobec zmian terytorialnych i politycznych Państwa Polskiego, zagadnienia społecznego oddziaływania Polskiego Związku Zachodniego na Ziemie Odzyskane w dużej mierze się powiększają i niejednokrotnie całkowicie zmieniają. Moment wewnętrznego ścierania się polsko-niemieckiego przekształcił się wskutek usunięcia Niemców z Polski. — To też nie można w całości wyzyskać przedwojennych doświadczeń Polskiego Związku Zachodniego, trzeba je więc rozpracować i dostosować do obecnych potrzeb Ziem Odzyskanych. Każdy wysiłek Polskiego Związku Zachodniego, zmierzający do unormowania życia gospodarczego Ziem Odzyskanych, wpłynie niewątpliwie bardzo dodatnio na zmianę nastrojów ludności tych Ziem, zwiększy jej zaufanie do państwa oraz przekona zagranicę o planowym i celowym zagospodarowaniu Ziem Odzyskanych. Aby należycie społecznie oddziaływać w dziedzinie finansowo-gospodarczej, Polski Związek Zachodni winien nadal, — tak jak przed wojną — iść po linii inicjatywy i realizacji. Im głębsze i szersze będzie zainteresowanie Związku tą dziedziną, tym lepiej w teraźniejszej chwili wypełni on swe zadanie, jakie na niego nakłada państwo i społeczeństwo. Polski Związek Zachodni uświadamia sobie, że w obecnej już chwili ogromną przewagę na Ziemiach Odzyskanych zyskała ludność przybyła na nie z głębi kraju, poza tym fakt, że tereny i placówki jakie ona objęła, były zdewastowane i częstokroć stanowiły one dla tej ludności placówkę o zupełnie nowym sposobie prowadzenia. Typowym przykładem może tu być bezsprzecznie rolnictwo. Rolnik ze wschodu był nastawiony na inny sposób prowadzenia gospodarstwa rolnego, obecnie na nowej placówce, nastawionej na intensywną gospodarkę, częstokroć staje bezradny.

Mając to na względzie, możemy obecnie przystąpić do konkretnego omówienia wszystkich dziedzin zakreślonych tematem naszego rozważania. Omówienie to winno objąć przede wszystkim całość Ziem Odzyskanych, następnie zagadnienia wsi i miasta poszczególnych terenów.

Dla właściwszego zrealizowania zadań objętych programem musimy przyjąć fakt, że Polski Związek Zachodni będzie posiadać dobrze postawioną sieć organizacyjną na wszystkich terenach Ziem Odzyskanych oraz na terenie całego kraju. Bez tego bowiem Polski Związek Zachodni byłby w najlepszym wypadku tylko inicjatorem, nie mając możliwości realizacji przez siebie poszczególnych zadań. — Czynnikiem ułatwiającym przeprowadzenie tych prac byłyby „Domy Społeczne", organizowane i prowadzone przez Polski Związek Zachodni. „Domy" te winny by powstać co najmniej w każdym powiecie na Ziemiach Odzyskanych, i byłyby prowadzone przez kierowników przeszkolonych pod kątem widzenia potrzeb Polskiego Związku Związku Zachodniego. W „Domach Społecznych" mieściły by się biura Obwodów i Kół P. Z. Z. — Bezsprzecznie pierwszym zadaniem byłoby zorganizowanie w „Domu Społecznym" dobrze wyposażonej biblioteki, nastawionej na potrzeby terenu.

Bezpośrednio związanym z „Domami Społecznymi" byłby moment organizowania przez Polski Związek Zachodni kursów repolonizacyjnych i gospodarczych, nastawionych na przekształcenie ludności na nowe gałęzie rzemiosła chałupniczego itp. — Niemniej ważnym byłoby organizowanie podobnych kursów dla miejscowej młodzieży.

Dalszym czynnikiem oddziaływującym jest prasa. O ile nie uruchomiono w poszczególnych środowiskach prasy codziennej, Polski Związek Zachodni winien dołożyć maksimum wysiłku w kierunku zainteresowania czynników społeczno-państwowych możliwością wydawania periodyku, względnie nawet — tak jak to już ma miejsce na Śląsku Opolskim — zorganizowania własnym wysiłkiem organu prasowego.

Poważnym czynnikiem byłyby Powiatowe Komisje gospodarcze, które by pod przewodnictwem Polskiego Związku Zachodniego rozpatrywały potrzeby danego terenu i rozważały możliwości rozwiązania wszelkich trudności, napotykanych w dziedzinie potrzeb gospodarczych miast i wsi. Miały by one możliwości lepszego wniknięcia w potrzeby regionu.

Komisje te działałyby w kierunku:

a) doprowadzenia kredytów gospodarczych na uruchomienie zdewastowanych względnie nowych placówek gospodarczych;
b) rozważałyby możliwości intensywniejszego wykorzystania przemysłu rolnego i celowego odprowadzania jego produktów;
c) współdziałałyby w rozwiązywaniu problemów komunikacyjno,transportowych poszczególnych terenów;
d) w okolicach letniskowo-turystycznych Śląska Dolnego, Mazur i Wybrzeża Morskiego mogłyby również rozważać możliwości planowego zorganizowania ruchu letniskowo-turystycznego i tym samym zwiększenia źródła dochodu miejscowej ludności;
e) wydawałyby w tym celu widokówki, przewodniki turystyczne, monografie terenów itp.;
f) współdziałałyby z Komitetami Opieki Społecznej w celu planowego zorganizowania pomocy społecznej ludności wyniszczonej działaniami wojennymi;
g) inicjowałyby organizowanie służby zdrowia i szpitali;
h) rozwijałyby akcję w kierunku dopływu sił fachowych: jak lekarzy rzemieślników, nauczycielstwa itp.;
i) udzielałyby pomocy towarzystwom społeczno-kulturalnym i współdziałałyby z istniejącymi na niektórych terenach Radami Kultury;
j) współdziałałyby w tworzeniu szkół gospodarczych, rzemieślniczych, technicznych oraz handlowych;
k) rozwijałyby odpowiednią propagandę uświadamiającą społeczeństwo o ważności przeprowadzania i zrealizowania trzechletniego planu gospodarczego — szczególnie dla Ziem Odzyskanych i na ich terenie;
l) pozytywnego nastawiania społeczeństwa do wszelkich akcji przeprowadzanych przez Państwo na rzecz Ziem Odzyskanych — w zależności od występujących w danej chwili potrzeb (jak np. ostatnio na rzecz Daniny Narodowej.

Niezależnie od działalności Komisji Gospodarczych, Polski Związek Zachodni miałby jeszcze cały szereg innych nie mniej ważnych zadań do rozwiązania na Ziemiach Odzyskanych, jak unormowanie zagadnień ubezpieczeń społecznych i przyjęcie przez Państwo poszczególnych zobowiązań z okresu zaborczego, dalej sprawa odszkodowań wojennych i innych. Wprawdzie zagadnienie ubezpieczeń społecznych, emerytur, odszkodowań wojennych zostały już częściowo drogą rozporządzeń unormowane przez Państwo Polskie, to jednak Polski Związek Zachodni mógłby w indywidualnych wypadkach udzielać pomocy i porad, co byłoby niewątpliwie celowe i pożyteczne.

Bezsprzecznie zagadnieniu młodzieżowemu na Ziemiach Odzyskanych należy poświęcić specjalną uwagę. Poza wspomnianymi wyżej kursami repolonizacyjnymi i dokształcającymi, w których brałaby udział niewątpliwie i młodzież, trzeba by uwzględnić ważność stworzenia na Ziemiach Odzyskanych nowej generacji inteligencji pracującej. To też kierowanie młodzieży Ziem Odzyskanych na wyższe uczelnie ma niewątpliwie swą dobitną wymowę. — Na specjalne uwzględnienie zasługiwałaby młodzież po działaczach Polskiego Związku Zachodniego, oraz b. Związku Polaków w Niemczech i b. Gminy Polskiej w Gdańsku.

Po rozpatrzeniu tych potrzeb możemy obecnie przystąpić do omówienia zagadnienia finansowo-gospodarczego i jego realizacją.

Szło by ono przede wszystkim po linii **skoncentrowania wysiłków Państwa oraz wzmożenia zainteresowania nimi społeczeństwa całego kraju.** Państwo posiada wprawdzie dobrze zorganizowaną sieć administracyjną, tym niemniej jednak czynnik społeczny, jakim jest Polski Związek Zachodni, ma lepsze możliwości odczucia potrzeb terenu.

Rozważając pod tym aspektem zagadnienie określone tytułem niniejszego referatu, możemy wysunąć następujące wnioski:

A. **Pomoc Państwa:**

1. przynanie obiektów na „Domy Społeczne",
2. udzielenie przez Ministerstwo Ziem Odzyskanych kredytów na ich uruchomienie,
3. udzielenie przez Ministerstwo Oświaty i Ministerstwo Kultury kredytów na akcję kulturalno-oświatową,
4. udzielenie przez Ministerstwo Przemysłu kredytów i pomocy na rzemieślniczo-techniczne kursy dokształcające,
5. udzielenie przez Ministerstwo Ziem Odzyskanych i Ministerstwo Informacji i Propagandy kredytów na prasę terenową,
6. udzielenie przez Ministerstwo Rolnictwa kredytów na pomoc rolnictwu Ziem Odzyskanych,
7. przez stworzenie odpowiedniego państwowego funduszu stypendialnego dla studentów Wyższych Uczelni,
8. przez zorganizowanie opieki nad rodzinami i sierotami po działaczach Polskiego Związku Zachodniego, b. Związku Polaków w Niemczech oraz b. Gminy Polskiej w Gdańsku.

B. **Pomoc społeczeństwa:**

1. w akcji bibliotecznej (zbieranie książek, funduszów na ten cel itp.),
2. przez zainteresowanie ruchem turystyczno-letniskowym,
3. przez zainteresowanie wytwórczością chałupniczą Ziem Odzyskanych,
4. przez powiązanie placówek przemysłowych, rolniczych i haadlowych kraju z Ziemiami Odzyskanymi,
5. przez tworzenie prywatnych funduszów stypendialnych dla młodzieży Ziem Odzyskanych.

Dla należytej kontroli w równomiernym i proporcjonalnym rozprowadzeniu kredytów państwowych, winien je otrzymywać Polski Związek Zachodni, który z kolei, stosownie do stawionych czynnikom państwowym zapotrzebowań — odpowiednio by je rozdzielał.

Analogicznie, jeśli chodzi o środki materialne, zebrane przez społeczeństwo, winny one być stawione również do dyspozycji Polskiego Związku Zachodniego, i ten rozprowadzałby je w zależności od potrzeb poszczególnych terenów.

Bez środków finansowych, udzielanych przez Państwo względnie zebranych przez społeczeństwo całego kraju, Polski Związek Zachodni nie byłby w stanie realizować wszystkich zagadnień społeczno-gospodarczych Ziem Odzyskanych — mimo całej bogatej skali swych zainteresowań.

Końcowym wnioskiem moich rozważań jest konieczność wyrobienia na terenie poszczególnych Ministerstw właściwej pozycji, oraz przekonania, że obok nawet najlepiej funkcjonującej administracji państwowej, koniecznym jest również czynnik społeczny, jakim jest bezsprzecznie Polski Związek Zachodni.

Kpt. Bogacki Jan

Zjazd obwodu w Kościerzynie

W dniu 16 czerwca rb. odbył się w sali Zarządu Miejskiego w Kościerzynie zjazd tamt. obowodu PZZ. Po zagajeniu obrad przez prezesa mec. Zrodowskiego i odczytaniu przez sekretarza ob. Dysarza protokółu z ostatniego zjazdu, ob. prezes zdał sprawozdanie z dotychczasowej działalności obwodu Kościerzyna. Z sprawozdania tego wynika, że na terenie Obwodu zainteresowanie społeczeństwa pracami PZZ nie jest jeszcze takie, jakie być powinno. Pozyskanie nowych, naprawdę czynnych członków jest rzeczą nader ważną. Pozytywnym zjawiskiem jest natomiast, że apel o współpracę, skierowany do miejscowych kupców, nie zawiódł. Dziś element kupiecki stanowi w miejscowym PZZ przeszło 50% ogółu członków.

Z kolei ob. Dysarz przedstawił sprawozdanie z 2-letniej działalności Obwodu, skarbnik ob. Jarmużek ze stanu finansowego, a potem udzielono absolutorium ustępującemu zarządowi i wybrano nowy w składzie: ob. ob. Zrodowski — ponownie jako prezes, Zimny i Wysocki — jako wiceprezesi, Żyłkowski — jako sekretarz, i Szparkowski — jako skarbnik. Do Komisji Rewizyjne wybrano ponownie ob. ob. Dominiczaka, Romińskiego i Tkaczyka. Delegatem na Zjazd Okręgowy został wybrany ponownie długoletni przedwojenny prezes ob. Zrodowski.

W wolnych wnioskach zabrał m. in. głos ob. starosta Arendt, podkreślając znaczenie PZZ dawniej i dziś, wskazując na to, ilu Polaków musiało swą przynależność do PZZ przypieczętować krwią w czasie okupacji i uwypuklając obecny zakres prac PZZ, szczególnie w dziedzinie repolonizacji Ziem Odzyskanych i powrotu do kraju rodaków rozsianych po świecie.

Nowy Zarząd Krakowskiego Okręgu

W dniu 20 ub. m. odbyło się w lokalu PZZ w Krakowie I zebranie nowo wybranego Zarządu Okręgu Krakowskiego PZZ.

Zebrani dokonali wyboru prezydium Zarządu. Prezesem wybrano doc. dra Bogusława Leśnodorskiego, wiceprezesem posła dra Henryka Dobrowolskiego, sekretarzem kierownika Okręgu Wisława Kaczmarczyka, skarbnikiem kier. Adama Wąsowicza.

Prezes dr Leśnodorski przedłożył opracowany przez siebie plan pracy Zarządu na okres najbliższy, który zebrani zaakceptowali bez zastrzeżeń. W dyskusji nad programem pracy, w której wzięli udział płk dr W. Nadolski, dr St. Strzemecki, prof. dr Kłapkowski, v-prezyd. S. Dziwlik, wiyt. Wł. Żytyński, dyr. O. Fazlejew, kier. W. Kaczmarczyk, dr L. Rymar, kier. A. Wąsowicz, prof. dr K. Piwarski, prof. dr J. Widajewicz i A. Puchałka-Zabrzeski, poruszono aktualne problemy, które nowy zarząd winien rozwiązać. Postanowiono zwrócić się do władz z prośbą o współpracę, dokonać objazdu okręgu, celem nawiązania kontaktów z działaczami terenowymi i reaktywowania kół PZZ, przeprowadzić akcję mającą na celu pozyskanie nowych członków.

Zebrani podkreślili konieczność wydania przez Ministerstwo Oświaty zezwolenia na tworzenie szkolnych kół PZZ, podobnie jak istnieją koła PCK. Kilku członków zarządu zadeklarowało swą gotowość wygłaszania odczytów w miejscowościach województwa krakowskiego i na przedmieściach Krakowa. Wskazano na konieczność szkolenia prelegentów. Postanowiono porozumieć się z odpowiednimi władzami w sprawie akcji propagandowej dotyczącej żniw na Ziemiach Zachodnich. Podniesiono konieczność sprowadzenia z Warszawy do Krakowa wystawy przemysłu Ziem Zachodnich.

W związku z dorocznym „Tygodniem Grunwaldu" poruszono sprawę propagandy prasowej, radiowej, odczytowej i wystawowej. Postanowiono zająć się popularyzacją tygodnika PZZ „Polska Zachodnia".

Zebrani podkreślili konieczność zasiadania przedstawicieli PZZ we wszystkich Radach Narodowych. PZZ reprezentujący dominujący współcześnie w naszym narodzie ruch społeczny i polityczny, mianowicie dążność do zagospodarowania odzyskanych ziem naszych przodków, winien mieć obrońców swych interesów, pokrywających się z interesami całego narodu, w Radach Narodowych, będących przedstawicielstwami społeczeństwa swych okręgów. Zarząd Okręgu krakowskiego postanowił zwrócić się w tej sprawie do Zarządu Głównego i do odpowiednich władz.

W końcu omówiono sprawy finansowe, oraz sprawę domu PZZ w Krakowie. Wybrano Komisję Finansową, która zajmie się rozwiązaniem tych problemów. I zebranie Zarządu Okręgu krakowskiego PZZ odbyło się w atmosferze zrozumienia najpilniejszych potrzeb organizacyjnych. U wszystkich zebranych dała się zauważyć dążność do rzeczowego ujęcia rozpatrywanych problemów i do znalezienia jak najlepszego ich rozwiązania, co pozwala mieć najlepsze nadzieje odnośnie działalności nowego zarządu na przyszłość.

(A. P. — Z.)

Pokaz filmowy P. Z. Z. w Bydgoszczy

Polski Związek Zachodni, Okręg Bydgoski, sprowadził do Bydgoszczy krótkometrażowe filmy dokumentarne pt. „Majdanek", „Szubienica w Stutthoffie" i „Proces Greisera".

Filmy te, przedstawiające martyrologię najlepszych synów Ojczyzny oraz procesy przeciwko katowi ludności wielkopolskiej Greiserowi i strażnikom obozu w Stutthoffie, wyświetlono 27 czerwca w „Resursie Kupieckiej" dla bydgoskiego kupiectwa, rzemiosła i ich rodzin, w sobotę 28 czerwca rb. w sali OKZZ dla członków związków zawodowych, a dnia 29 czerwca rb. dla młodzieży szkół bydgoskich.

Z akcji kolonijnej

W ubiegłym miesiącu odbyła się w Polskim Związku Zachodnim, Okręgu Pomorskim, w Bydgoszczy konferencja prasowa, na której prezes Okręgu ob. Lityński poinformował zebranych o prowadzonej akcji pomocy wdowom i sierotom po zamordowanych przez Niemców członkach P. Z. Z.

Przygotowano wyjazdy na kolonie letnie w nadleśnictwie Rudawa w pow. człuchowskim około 50 dzieci chorych na gruźlicę, sierot po członkach P. Z. Z. Kolonie te zostały zorganizowane staraniem Zarządu Okręgu przy pomocy nadleśniczego Tarłowskiego, który bezinteresownie zaofiarował na ten cel budynki. Fundusze na tę akcję czerpie Polski Związek Zachodni z ofiarności społeczeństwa.

Zespół świetlicowy Polskiego Radia na zebraniu P. Z. Z. we Wrocławiu

Pracami i ideologią Polskiego Związku Zachodniego we Wrocławiu interesują się coraz szersze kręgi społeczeństwa, deklarując swą współpracę. W bardzo pięknej formie uczynił to ostatnio Zespół Świetlicowy Polskiego Radia we Wrocławiu.

Zespół ten przybył w dniu 15. VI. br. na zebranie Koła Polskiego Związku Zachodniego Wrocław-śródmieście, którego członkami są w przeważającej liczbie Polacy-autochtoni, uświetniając zebranie swoimi występami. Piękna ta inicjatywa Zespołu Świetlicowego Polskiego Radia spotkała się z gorącym uznaniem zebranych, którzy żywo oklaskiwali wykonawców. Ten piękny przykład współpracy, jaki dał Zespół Świetlicowy Polskiego Radia, jest godny naśladowania.

Br. T.

Z polską książką — na polski Zachód

Pod tym hasłem Okręg PZZ w Bydgoszczy przystąpił kilka dni temu do zbiórki książek dla Ziem Odzyskanych. Zebrane książki zostaną przeznaczone przede wszystkim do zakładania na wsiach Ziem Odzyskanych bibliotek świetlicowych i szkolnych. Do akcji zbiórkowej Polski Związek Zachodni w Bydgoszczy wciągnął w pierwszym rzędzie młodzież, która chodząc po domach prywatnych, osiąga bardzo dobre wyniki.

Spółdzielnia Skupu i Sprzedaży Zwierząt Rzeźnych i Hodowlanych
w CZARNKOWIE
Spółdzielnia z odpowiedzialnymi udziałami
ul. Gen. Sikorskiego nr 19 • Telefon 46
Skup i Sprzedaż żywca po cenach korzystnych
552

„Ewa"
Poznań, Marsz. Focha 60
poleca: trykoty kąpielowe bieliznę jedwabną pończochy, skarpety
Stałe ceny — Wielki wybór
Nowe stopy wprawiamy do pończoch i skarpet. Oczka podciągamy tanio i fachowo
560

Mleczarnia Spółdzielcza
z odpowiedzialnością udziałami
w Pniewach powiat Szamotuły telefon 19
wyrób masła eksportowego, kazeiny i mleka konsumcyjnego
528

BELKI ŻELAZNE Z ROZBIÓRKI
dostarcza po cenach niskich
Państwowe Przedsiębiorstwo Rozbiórek i Gospodarki Gruzem „Warszawa VI"
Biuro sprzedaży: Warszawa, ul. Ciepła 13
525

„ZBOŻOWIEC" w WIELENIU
Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa
z odpow. udziałami
Tel. 14
Zakup i sprzedaż wszelkich ziemiopłodów i materiałów opałowych
548

Gminna Spółdzielnia
z odpowiedzialnością udziałami
„Samopomoc Chłopska"
w Pniewach — Telefon 14
zakup i sprzedaż wszelkich ziemiopłodów oraz towary spożywcze, tekstylne i wyroby monopol.
526

Rolnik w Pniewach
Spółka Rolniczo-Handlowa
z odpow. udziałami — Telefon 2
zboże, pasza, nawozy sztuczne, artykuły budowlane, opałowe, narzędzia rolnicze
Warsztat reperacyjny maszyn rolniczych
527

Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska
z odpowiedzialnością udziałami
w Ryczywole
Konta bankowe: K. K. O. Oborniki nr 62, B. G. S. Agencja w Obornikach nr 43, B. G. S. Poznań nr 1110
Telefon: Ryczywół nr 1
559
wyrób masła eksportowego, sery gatunkowe, mleko konsumcyjne

Czysty
wosk pszczelny
zakupuję każdą ilość
W. Falkiewicz
Poznań, Łukasiewicza 30
516

Młyn Motorowy
Śmigiel Wlkp. -- Telefon 60
dzierż. **Marian Bardziński**
Młyn gospodarczo - handlowy
537

Tartak i Stolarnia
wł. J. Rejewski i Spadk.
Wągrowiec, Kcyńska 66
Telefon 29
Prodkuje meble i urządzenia budowlane
Tartak czynny
555

Państwowa Przetwórnia Owocowo-Warzywna nr 11
w Międzychodzie — Tel. 32
skupuje wszelkie owoce:
porzeczki, wiśnie, agrest, śliwki, brzoskwinie, jabłka i grusze
oraz warzywa:
ogórki, kapustę, kalafiory, kalarepę, grzyby, marchew, groszek, fasolę itp.
529

Przy ogłoszeniach stałych i seryjnych udzielamy rabatu.

Mleczarnia Spółdzielcza
z odpowiedzialnością udziałami
w Śmiglu -- Tel. 16
Wyrób masła eksportowego, kazeiny, serów miękkich i mleka konsumcyjnego
536

Mleczarnia w Trzciance
Tel. 33 - Ziemia Lubuska
Wyrób masła I. gatunku oraz mleka konsumcyjnego sera i twarogu
546

Mleczarnia Spółdzielcza
Sp. z o. udz. w Pobiedziskach
Tel. 51
Wyrób masła eksportowego i mleka konsumcyjnego
544

Spółdzielnia Powszechna
„JEDNOŚĆ"
z odpow. udziałami
547 **WIELEŃ n/NOTECIĄ**
Prowadzi 2 sklepy:
Działy: spożywczy, podhurtownie soli i tytoniowa, żelaza, sprzętów kuchennych i tekstylna.

ROLNIK we WRONKACH
Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa
z odpowiedzialnością udziałami
Telefon 17
Zakup i sprzedaż
Ziemiopłody, pasze, nasiona, przetwory młyńskie, nawozy sztuczne, materiały budowlane i opałowe, maszyny rolnicze i artykuły żelazne
558

WYTWÓRNIA WIN KRAJOWYCH I SOKÓW OWOCOWYCH
LUDWIK BREMBOR
ŚMIGIEL Pozn., Osady 2 TELEFON 31
Konta bankowe: K. K. O. Powiatu Kościańskiego Oddział w Śmiglu nr 16, Bank Ludowy, Śmigiel, P. K. O. Poznań V 42-68. Adres telegr. Brembor Śmigiel
Poleca pierwszorzędnej jakości wina owocowe
wino Rajskie
wino Wiśniak deserowy
wino Wermuth i inne
oraz naturalne soki owocowe
534

„ROLNIK"
Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa
z odp. udz.
w Pobiedziskach tel. 53
Zakup Sprzedaż
Ziemiopłody, pasze, nasiona, nawozy, materiały opałowe, budowlane, żelazne itp.
545

Zjednoczenie Przemysłu Młyńsko-Piekarnianego
pod Zarządem „Społem"
MŁYN PAROWY w Murowanej Goślinie
Skup zboża
Sprzedaż mąki
Wymiana zboża na mąkę
556

Młyn Parowy Ryczywoł
powiat Oborniki
Telefon 5 Telefon 5
M. KULĄGOWSKA
Młyn handlowo - gospodarczy
Przyjmujemy obce zboże do przemiału
549

Gminna Spółdzielnia
„Samopomoc Chłopska"
z zap. udziałami w ŚMIGLU
Sklepy: Żelaza — Porcelany — Maszyn Rolniczych Spożywczy — Bławatów
541
Spółdzielnia jest prawdziwym regulatorem cen

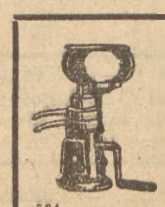
Sprzedaż! Zakup!
Polecamy części do wszelkich
Wirówek do mleka
Z. Fligierski i Ska
Poznań, św. Marcin 23
524

Uwaga! Oficerowie Oflagu II E Bar. I/16. Kto by wiedział o losie kpt. KARŁOWICZA Aleksandra, który znajdował się w niewoli niemieckiej (Oflag II E Bar I/16), numer jeniecki 720) proszony jest o łaskawą wiadomość do administracji tygodnika „Polska Zachodnia", Poznań, ul. Chełmońskiego 2. 523

KRONIKA ZIEM ZACHODNICH

Z pałacu myśliwskiego – spółdzielcza szkoła charakterów

Tam, gdzie przed rokiem leżały ugory i rosły chwasty — po roku widzimy stale „ciepłe": brony, pługi, siewniki i warkoczące traktory, świeże skiby urozmaiconej gleby ze zbożami, ziemniakami i warzywami, a na łąkach porykują granule i krasule. Marazm cieni i sylwetek ludzkich zastąpiły dziś gwarne i rojne gromady rolników, rzemieślników, spółdzielców, robotników, żołnierzy i całych zastępów inteligencji pracującej po miastach, wsiach i osiedlach. Serce Polaka z dumy rośnie, widząc owoce wkładów pracy i utwierdza się w tym przekonaniu, że naród pracujący w zgodnym wysiłku nad odbudową zdewastowanego życia gospodarczego Polski w ramach 3-letniego Planu Gospodarczego, zróżniczkowanego w trzech sektorach, wypełnia te rażące luki i braki, które odziedziczyliśmy po „bogu wojny".

W wiosce Toporowo, odległej o 8 km od Łagowa, liczącej około 300 mieszkańców, pochodzących przeważnie z okolic Grodna, Wilna i Mołodeczna, w dawnym pałacu myśliwskim barona Manteuffla i generała Lutzego — dziś znajduje się ośrodek szkoleniowy „Społem".

Z pożogi wojennej pałac wyszedł mocno nadwyrężony. To też by mógł być użyteczny, musiano włożyć w generalny remont poważne kwoty zasobów pieniężnych oraz ogrom pracy.

„Wizja lokalna" stwierdziła, że w byłym pałacu oddano do użytku kursistów, którzy tutaj przybywać będą, by uzupełniać swą wiedzę fachową, pogłębiać w sobie ideologię spółdzielczą i zżywać się w życiu gromadnym — jedną salę wykładową na ca 100 osób, świetlicę, 2 jadalnie, kredens, pokój na biuro kierownika ośrodka, 25 ubikacyj mieszkalnych (1- 2- i 3-łóżkowych) dla kursistów, 5 łazienek, 8 umywalni, nowocześnie urządzona kuchnia z magazynami i lodownią, taras piętrowy i parterowy.

Wnętrze całe jest schludnie, choć bardzo skromnie urządzone. Przez swoje rozplanowanie wnętrza, dzięki niestrudzonym studiom budowniczego p. Mariana Kleczewskiego, Świetlika Stefana jako kierownika ośrodka i p. Pufin Ireny, jako administratorki ośrodka — wnętrze całego ośrodka tchnie ciepłem i to ciepłem rodzinnym.

Na wysokiej wieży łopocze na wietrze nasz sztandar spółdzielczy! Zdala od huku, hałasu i gwaru wielkomiejskiego, nowootwarty Ośrodek Szkoleniowy „Społem" w Toporowie posiada wprost idealne warunki dla wypełnienia tych zadań, jakich oczekujemy od nowootwartej placówki. Ma ona nie tylko kształcić pracowników spółdzielczych pod względem fachowym w różnych ich specjalnościach, ale przede wszystkim wychować nowego i lepszego człowieka, człowieka charakteru, zdolnego żyć i pracować dla utrwalenia nowego ustroju.

Bynajmniej — to nie slogany, hasła i puste frazesy, ale to synteza i konsekwencja żmudnych prac nad ulepszaniem metod i form spółdzielczych programów wychowawczych, które charakter człowieka rzeźbić pragną poprzez:

1) poczucie dyscypliny, 2) współdziałanie, oraz 3) zastosowanie zasad naukowej organizacji pracy i kierownictwa.

Jako gospodarz ośrodka, powitał w serdecznych słowach wszystkich zebranych delegat Zarządu „Społem" na Okręg Poznański, p. Andruszkiewicz Ryszard, oddając następnie głos p. Hauboldowej Oldze, kierowniczce działu szkolenia „Społem" w Warszawie. Z kolei przemawiali p. Laszuk, kierownik miejscowej szkoły powszechnej i ks. prob. Biłek, który dokonał aktu poświęcenia ośrodka.

Obok zlikwidowanego niedawno ośrodka szkoleniowego „Społem" w Łagowie, który oddano do dyspozycji czynników konserwatorsko-historycznych, ośrodek w Toporowie — będzie nową kuźnią twardych charakterów spółdzielczych w walce o lepsze jutro Polski i jej obywateli.

Sawicki Stanisław.

Rybacy czekają na szwedzkie motory

Wolin. — Tabor rybaków rejonu ujścia Odry w ciągu miesiąca czerwca powiększył się o 5 nowych kutrów, 25 łodzi motorowych i pewną ilość łodzi wiosłowych. Obecnie przeto teren ten posiada 68 kutrów, 141 łodzi motorowych i 290 łodzi wiosłowych. Niestety cały tabor nie jest stale czynny na morzu i na Zalewie, ponieważ duża ilość jednostek jest w remoncie względnie ma zepsute motory, lub też w ogóle jest bez motoru. Np. na ogólną liczbę 68 kutrów tylko 29 przeprowadza połowy; reszta jest w remoncie. Również około 40 proc. łodzi motorowych nie wypływa z tychże przyczyn na morze.

Rybacy czekają obecnie na przydział motorów. Od dłuższego już czasu trwają starania o motory szwedzkie. Podobno pierwsze transporty mają wkrótce nadejść. Oby wówczas władze rybackie nie zapomniały o przydzieleniu odpowiedniej ilości dla rybaków szczecińskich.

Przeładunek dla władz radzieckich

Szczecin. — W Szczecinie przeprowadzone zostały pomyślnie rozmowy pomiędzy władzami radzieckimi, a polską firmą transportową Hartwig. Na podstawie tej umowy polskie przedsiębiorstwo przy pomocy własnych robotników będzie przeprowadzało załadunek towarów radzieckich na statki w rosyjskiej części portu szczecińskiego. Przy pracach tych znajdą zatrudnienie setki robotników polskich.

Za wykonane prace władze radzieckie płacić będą według z góry ustalonych stawek. Umowa powyższa jest dla firmy polskiej bardzo korzystna, ponieważ w ten sposób setki ludzi przeszkala się w skomplikowanych pracach związanych z wykonywaniem przeładunku i załadunku w porcie.

Pierwsze przeładunki zostały przez firmę Hartwig już przeprowadzone. Około 250 robotników zajętych jest załadowaniem statków cementem, solami potasowymi i innymi towarami. Dotychczas prace te wykonywały władze radzieckie we własnym zakresie.

Załadowane zostały już trzy statki. Ponieważ ilość towarów przeładowywanych wzrasta, firma Hartwig poszukuje dalszych robotników oraz winczmenów (specjalistów od obsługiwania wind okrętowych). Przewiduje się, że w najbliższym czasie liczba robotników polskich pracujących w radzieckiej strefie portowej przekroczy 600 osób. Ładowane bowiem mają być transporty zarówno artykułów masowych jak węgiel i cement, oraz różnego rodzaju drobnica, np. cukier i krochmal.

Koniec rewindykacji statków morskich

Gdańsk. — Stoimy w przede dniu zakończenia akcji rewindykacji polskich statków morskich z byłej floty niemieckiej. Dotąd rewindykowaliśmy następujące jednostki: kuter „Pilot IV", motorówki „Jaś" i „Małgosia" lodołamacze rzeczne „Narutowicz" i „Ferse", kuter hydrograficzny „Latarnik", kuter rybacki „Gdy 44", oraz cztery jachty „Hetman", „Bystry", „Orlik" i „Bożena". Do rewindykacji pozostał jeszcze statek „Lewant II" znajdujący się w posiadaniu angielskiej floty wojennej, statek „Lewant III", przypuszczalnie zatopiony na Morzu Północnym oraz gdyńskie dźwigi, porozrzucane po całej Europie. Nie odnaleziono również statku „Olza", który był pierwszym statkiem zbudowanym na stoczni gdyńskiej oraz kilku holowników. Do powodzenia akcji rewindykacyjnej przyczynić się mogą. wszelkie informacje na temat postoju tych statków.

Gospodarka leśna w Olsztynie

Olsztyn. — Na terenie woj. olsztyńskiego powierzchnia lasów niepaństwowych wynosi obecnie około 30.634 ha, w tym 24.332 ha lasów będących pod administracją samorządu i 6.302 ha lasów prywatnych o kompleksach do 25 ha włącznie. W związku z akcją osiedleńczą i regulacją przydzielanych obszarów przypuszcza się, że powierzchnia lasów prywatnych znacznie wzrośnie.

Ilość wyrębów, dokonywanych w lasach prywatnych o obszarze do 25 ha, pomimo przeciwdziałania ze strony administracji leśnej jest stosunkowo duża. Wyręby te są dokonywane częściowo przez właścicieli wymienionych lasów, w większym zaś stopniu przez defraudantów leśnych. Celem zapobieżenia prowadzenia rabunkowej gospodarki w lasach prywatnych, wydano zarządzenie zabraniające tartakom przyjmowania drewna od posiadaczy, którzy nie przedstawią zezwolenia na wyrąb.

W zakresie prac Dyrekcji Lasów Państwowych w Olsztynie sytuacja przedstawia się następująco: zatrudnionych jest ogółem 1935 osób, w tym 58 nadleśniczych, 2 adiunktów, 159 leśniczych, 235 podleśniczych, 41 sekretarzy nadleśnictw, 197 gajowych, 67 w kolumnach transportowych i warsztatach, 69 osób stanowi różny personel, 110 pracowników umysłowych i 846 pracowników fizycznych w zakładach obróbki drewna oraz 151 pracowników w biurach dyrekcji.

Do obsadzenia wszystkich placówek pełnym etatem brak jest jeszcze ponad 1000 pracowników, w tym znaczna część wykwalifikowanego personelu leśnego.

Karpacz i Szklarska Poręba będą miały własne kolejki linowe

Jelenia Góra. — Sprawa budowy kolejek linowych w dwóch największych na terenie Dolnego Śląska uzdrowiskach, tj. w Karpaczu i w Szklarskiej Porębie, wkroczyła już na realne tory. Budowa tych kolejek uzależniona jest tylko od terminu i wielkości wyasygnowanej na ten cel gotówki. Plany budowy są już ukończone i zatwierdzone, miejsca pod budowę wybrane i oznaczone. Każda z tych kolejek będzie około 1500 m długości przy kilkuset metrowej różnicy wzniesień.

Obecnie posiadane fundusze (7.5 miliona zł) pozwalają na rozpoczęcie robót na terenie Karpacza. Za tę kwotę wybudowany zostanie wyciąg saniowy, który w miarę dopływu gotówki będzie mógł być przekształcony na właściwą kolejkę linową. Wyciąg saniowy w Karpaczu powstanie jeszcze w roku bież. Będzie on mógł zabierać na szczyty Karkonoszy po 20 osób wraz z ich sprzętem narciarskim i saneczkowym.

Taki sam wyciąg saniowy otrzyma i Szklarska Poręba, ale z powodu braku odpowiednich funduszów, termin jego budowy nie został jeszcze ustalony. Trudno również powiedzieć, kiedy oba uzdrowiska otrzymają prawdziwe i całkowicie wykończone kolejki linowe. Budowa ich wymaga wielu milionów, a tych na razie brak. Do budowy kolejki w Karpaczu potrzeba 10 milionów zł (nie licząc otrzymanej już kwoty 7.5 mil. zł), do budowy kolejki w Szklarskiej Porębie potrzeba łącznie około 20 mil. zł.

Dla eksploatacji kolejek linowych w Karpaczu i w Szklarskiej Porębie przewiduje się utworzenie specjalnej spółki z ograniczoną odpowiedzialnością. Udziałowcami tej spółki będą: Państwowy Zarząd Uzdrowisk Dolnośląskich, P. B. P. „Orbis", Wydział Powiatowy w Jeleniej Górze, Dolnośląska Spółdzielnia Turystyczna, Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, Oddział w Jeleniej Górze i inne organizacje. (z)

Park na Górze Św. Anny

Katowice. — Na słynnej Górze Św. Anny na Opolszczyźnie bawiła ostatnio komisja wojewódzka celem przestudiowania w terenie warunków utworzenia Parku. Komisja uzgodniła m. in., że w obrębie Parku powstaną odpowiednie polany pod obozy harcerskie.

Na miejscu, gdzie za czasów hitlerowskich znajdowało się mauzoleum, wysadzone w powietrze w maju ub. roku, buduje się obecnie olbrzymi Pomnik Powstańca Śląskiego. Ponieważ stojący w pobliżu pomnika Dom Wycieczkowy wpływa swym zewnętrznym wyglądem ujemnie na założenia architktoniczne pomnika, wokół budynku zostaną zasadzone wysokopienne drzewa.

MUZEUM REGIONALNE W PILE

Piła. — Referat Kultury i Sztuki w Pile przystąpił do wstępnych prac nad zorganizowaniem Muzeum Regionalnego. Sprawą zorganizowania muzeum, a przede wszystkim jego eksponatami zainteresował się dyrektor Muzeum Prehistorycznego w Poznaniu prof. Kostrzewski, oświadczając, że ze względu na wysoką wartość historyczną eksponatów, zajmie się tą sprawą osobiście.

Z WOJEWÓDZTW ZACHODNICH

Woj. poznańskie

CO SŁYCHAĆ NA ZIEMI LUBUSKIEJ?

Gorzów, stolica Ziemi Lubuskiej, włączona do województwa poznańskiego rozwija na wszystkich odcinkach życia ożywioną działalność, odbudowując osiedla miejskie i wiejskie, fabryki itp.

Oto kilka szczegółów:

EKSPOZYTURA URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO MYŚLI O NAJBIEDNIEJSZYCH

Z funduszów przeznaczonych na pomoc materialną dla ludności cywilnej Ekspozytura Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie na Ziemi Lubuskiej wyasygnowała sumę 1.340.000 zł. Sumę tę przeznaczono na zakup ziemniaków dla najbiedniejszych osadników w następujących powiatach: Gubin — 45 ton, Krosno 30 ton, Słubice 45 ton, Suięcin 30 ton, razem 150 ton. Do podziału ziemniaków powołano komisje złożone z przedstawicieli Powiatowego Związku Osadników Wojskowych, Związku Samopomocy Chłopskiej, Referatów Rolnictwa i Reform Rolnych i Rady Narodowej.

OSADNICTWA WIEJSKIE NA ZIEMI LUBUSKIEJ

Ilość gospodarstw na terenie Ziemi Lubuskiej wyraża się cyfrą 49.371. W miesiącu kwietniu obsadzono 120 gospodarstw. Nieobsadzonych gospodarstw jest jeszcze ca 7 000. Gospodarstwa te z powodu zniszczeń od 25 do 60% nie nadają się do naytchmiastowego zasiedlenia.

POWIATOWE KOMISJE ODBUDOWY WSI

Akcją odbudowy wsi na Ziemi Lubuskiej zajmują się Powiatowe Komisje Odbudowy Wsi. Powiatowe Komitety składają się z przedstawicieli Spółdzielni osadniczo-parcelacyjnych i z przedstawicieli referatów osiedleńczych. Ogółem rozpatrywano wniosków 141 na globalną sumę 2.213.000 zł. W powiecie pilskim dla usprawnienia i przyspieszenia odbudowy wsi uruchomiono cegielnie, fabryki wyrobów cementowych oraz fabryki papy. To samo można zauważyć na terenie powiatu krośnieńskiego, gdzie odremontowuje się cegielnie oraz betoniarnie.

ŻYWY INWENTARZ NA ZIEMI LUBUSKIEJ

Stan żywego inwentarza na Ziemi Lubuskiej przedstawia się następująco: koni 30.281, krów 41.300, wołów 2.600, owiec i kóz 25.772. Biorąc pod uwagę potrzeby osadników jeśli chodzi o siły pociągowe oraz pogłowie stwierdzić należy, że brak jest jeszcze co najmniej 38.000 koni oraz 7.000 krów.

UPRZĄŻ DLA OSADNIKÓW

W ramach pomocy materialnej dla osadników przybył do Gorzowa wagon uprzęży dla rolników Ziem. Lubuskiej. Rozprowadzeniem uprzęży zajmuje się Związek Samopomocy Chłopskiej.

Woj. gdańskie

TOWARY TRANZYTOWE W IMPORCIE PORTÓW POLSKICH

Gdańsk. —W obrocie portu gdańskiego dużą pozycję stanowią importowane towary tranzytowe. W ciągu czerwca importowaliśmy dla Czechosłowacji przeszło 40 tys. ton rudy (dla Polski sprowadziliśmy przez Gdańsk 33 tys. ton rudy), 2.825 ton aparatów dla Czechosłowacji, 1.514 ton żywności, 705 ton cementu, 300 ton drutu, 7.000 ton węgla.

24 GODZINY W SŁOŃCU

Gdynia. — Do Gdyni przybył z ładunkiem wysokowartościowej rudy z portu szwedzkiego Lulea polski statek „Kolno". Lulea jest jednym z najbardziej na północ wysuniętych portów szwedzkich w zatoce Botnickiej. W czasie od 25 do 27 czerwca marynarze polscy obserwowali słońce, które nie zachodziło w ciągu całej doby; marynarze nasi czytali gazety bez względu na czas wykazywany przez zegarek. Port Lulea leży poza kołem polarnym. W powtórną podróż do tego portu wyruszył statek „Kolno" 10 lipca br.

URUCHOMIENIE NOWEGO ODCINKA KOLEI

Gdańsk. — W bieżącym tygodniu podjęty został ruch pociągów na nowej linii kolejowej Szymankowo—Nowy Staw. Linia ta stanowi odgałęzienie od głównej linii Malbork—Tczew. Uruchomione zostały 4 pary pociągów pasażerskich, z czego dwie pary kursować będą z Malborka, a dalsze dwie pary utrzymują ruch pomiędzy Szymankowem a Nowym Stawem.

NOWA ŚWIĄTYNIA STANIE NA WYBRZEŻU

Gdynia. Mieszkańcy Gdyni zbierają fundusze na budowę nowego kościoła, dotychczasowy bowiem jest zupełnie niewystarczający. Komitet budowy kościoła zebrał już spory zapas cementu, a w najbliższym czasie przystąpi do zakupu cegły. Stowarzyszenie Architektów Polskich opracowuje projekt kościoła. Przypuszczalnie budowa zostanie rozpoczęta jeszcze w roku bieżącym.

Woj. olsztyńskie

...POLSKIE RADIO GRUNWALD

Olsztyn. — Na ostatnim posiedzeniu Komisji Organizacyjno-Propagandowej Komitetu Budowy Pomnika na polach Grunwaldu wniesiono projekt, aby w Grunwaldzie — obok pomnika — wybudować ze składek całego społeczeństwa i Polonii zagranicznej silną radiostację nadawczą, która by przez swą nazwę głoszoną w eterze przypominała społeczeństwu polskiemu i całemu światu o zwycięstwie oręża polskiego nad Krzyżakami.

ODPUST W ŚW. LIPCE

Kętrzyn. — Po raz pierwszy po wyzwoleniu kraju odbył się na wielką skalę w św. Lipce — w kościele zbudowanym ze składek społeczeństwa z całej Polski — odpust, w którym wzięło udział około 7000 pątników, w tym pielgrzymka z Kurpiów w liczbie 600 osób.

Uroczyste nabożeństwo celebrował biskup warmiński ks. dr T. Bensch. Pienia religijne wykonał chór katedralny z Olsztyna. Na zakończenie odpustu zespół pracowników cukrowni w Kętrzynie wykonał „Żywot św. Joanny".

Należy zaznaczyć, że w kościele w św. Lipce zachowały się: ornat podarowany przez króla Jana III, szczerozłota monstrancja w kształcie drzewa lipowego oraz resztki cennej biblioteki, w tym kilka książek — białych kruków.

„POLSKA ZACHODNIA" — Nr 29
Dnia 20. VII. 1947

Treść numeru:

Dr Czesław Pilichowski, Sekretarz Generalny P. Z. Z.: „Idea zachodnia a Manifest Lipcowy",

Kazimierz Rymwid: „Ludzie Zachodu".

Stanisław Piekońwski: „Nie pisać błędów o problemach zachodnich",

— „Orzeł Biały i Rodło",

Odcinek „Niecodzienne weselisko", „Niemcy 1947 r.", „Notatki" i in.

Redaktor naczelny Bohdan Danielewski przyjmuje od godz 10—12. Redakcja i Administracja ul. Chełmońskiego 2, czynne od godz. 8—15. Tel. 68-22. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. Za niedostarczenia pisma, spowodowane siłą wyższą, nie odpowiadamy
Prenumerata miesięczna 35,— zł, kwartalna 105,— zł.

CENNIK OGŁOSZEŃ. Ogłoszenia: za 1 mm szpalty szer. 54 mm — 36,— zł, w tekście 100% drożej. Ogłoszenia drobne do 10 słów 50,— zł, za każde dalsze słowo — 10,— zł. Słowo tłustym drukiem podwójnie Wszelkie wpłaty należy kierować na k-to PKO V 42-28

Nakładem Zarządu Głównego PZZ. — Tłoczono w Drukarni św. Wojciecha pod Zarządem Państwowym w Poznaniu. K-26654